DZIŚ 6 STRON

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

NOWINY RZESZOWSKIE

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

Wyd. A Nr 188 (2227) — Rzeszów, 8 sierpnia 1956 r. Cena 20 gr

Anglia i Francja nie zaprzestają pogróżek wobec Egiptu

6 SIERPNIA wieczorem — donosi radio kairskie — odbyło się posiedzenie rządu egipskiego pod przewodnictwem prezydenta Nassera. Na posiedzeniu omawiano kwestie związane z zaproszeniem Egiptu na proponowaną konferencję londyńską w sprawie Suezu.

Wbrew pierwotnym przypuszczeniom rząd kairski nie opublikował jeszcze deklaracji, która by precyzowała oficjalne stanowisko Egiptu wobec tego zaproszenia.

Zachodnie agencje prasowe komunikują natomiast, że pewien przedstawiciel egipskich kół rządowych zapytany o termin odpowiedzi, oświadczył: „Egipt ma dość czasu do północy 15 sierpnia". Jak wiadomo, konferencja w sprawie Suezu ma się zebrać 16 sierpnia.

Tymczasem zarówno w Kairze, jak i w stolicach innych krajów arabskich mnożą się oświadczenia, dowodzące solidarności Arabów w sprawie Suezu oraz poparcia Egiptu przez rządy i narody tych krajów.

Ostatecznym ustaleniem wspólnej polityki świata arabskiego zajmuje się Komitet Polityczny Ligi Arabskiej. Rzecznik Ligi Arabskiej Hassouna oświadczył dziennikarzom w Kairze, że projektowana konferencja londyńska nie będzie mogła powziąć bezstronnych uchwał, jeżeli Wielka Bryta-

CIĄG DALSZY NA STRONIE 2

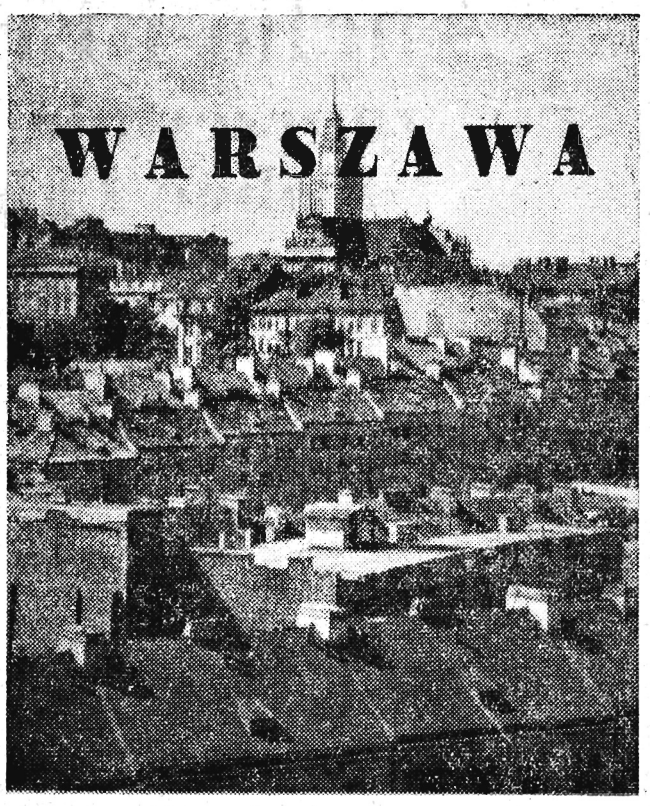

Widok przez osiedle marieńsztackie na wysokościową część Pałacu Kultury i Nauki.
CAF — fot. Dąbrowiecki

Apel Światowej Rady Pokoju odpowiada najgłębszym dążeniom narodu polskiego

(Rezolucja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju)

W DNIU 6 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju, któremu przewodniczył Jarosław Iwaszkiewicz. Posiedzenie poświęcone było omówieniu uchwał paryskiej sesji Biura Światowej Rady Pokoju.

Sprawozdanie z obrad Biura złożył członek Biura Światowej Rady Pokoju Ostap Dłuski, który wraz z prof. Leopoldem Infeldem uczestniczył w sesji.

Po ożywionej dyskusji, w której zabrali głos m. in. red. Wojciech Kętrzyński, literat Tadeusz Konwicki, ks. inf. Kazimierz Lagosz, prof. Kazimierz Kuratowski i red. Dominik Horodyński, Prezydium przyjęło następującą rezolucję:

„Prezydium PKOP, zebrane w dniu 6 sierpnia 1956 r. po wysłuchaniu sprawozdania z obrad Biura Światowej Rady Pokoju toczących się w dniach 23—26 czerwca br., stwierdza swą pełną solidarność z oświadczeniem Biura, wyrażającym wolę nawiązania kontaktów i porozumienia ze wszystkimi organizacjami działającymi na rzecz pokoju oraz uczynienia wszystkiego, co ułatwiłoby wspólną akcję z nimi. Prezydium solidaryzuje się z uchwałą, wzywającą wszystkie siły pokojowe do przeprowadzenia szerokiej kampanii na rzecz rozbrojenia. Prezydium PKOP popiera gorąco apel Biura Światowej Rady Pokoju do rządów trzech mocarstw o zawarcie układu w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową.

Prezydium PKOP stwierdza, że apel Światowej Rady Pokoju o zaprzestanie doświadczeń z bronią atomową odpowiada najgłębszym dążeniom narodu polskiego, który niejednokrotnie domagał się i domaga — na równi z ogólnym kontrolowanym rozbrojeniem — całkowitego zakazu barba-

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 2

Wojewódzka narada aktywu partyjnego

W dniu wczorajszym odbyła się w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Rzeszowie wojewódzka narada aktywu partyjnego i gospodarczego celem omówienia zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej po VII Plenum Komitetu Centralnego PZPR.

W naradzie uczestniczył członek Komitetu Centralnego PZPR, wiceprezes Rady Ministrów tow. **Piotr Jaroszewicz.**

Po wysłuchaniu referatu I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR tow. **Zenona Wróblewskiego** na temat sytuacji politycznej i gospodarczej w województwie po VII Plenum KC oraz o zadaniach organizacji partyjnej województwa rzeszowskiego wywiązała się dyskusja, w której wypowiedziało się 11 towarzyszy.

Dyskusję podsumował członek Komitetu Centralnego PZPR tow. **Piotr Jaroszewicz.**

Postęp techniczny

O POTRZEBIE rozwoju postępu technicznego, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Każdy rozsądny kierownik zakładu rozumie, że im wyższy poziom techniczny reprezentuje jego zakład i kraj, tym lepiej będzie nam się żyć i pracować.

Zrozumienie wzajemnej zależności tych zagadnień, potwierdzają organizowane obecnie konferencje partyjno-techniczne. Większość załóg pod fachowym kierownictwem personelu inżynieryjno - technicznego, rzetelnie zabrała się do dzieła technicznego odnowienia swych zakładów i warsztatów. Do tych zakładów należą m. in. WSK Dębica, Kopalnictwo Naftowe — Jasło. W tym ostatnim, całą działalność skoncentrowano na głównych problemach zakładu: organizacji pracy, modernizacji maszyn i urządzeń, podniesieniu poziomu eksploatacji. Personel inżynieryjno - techniczny tego zakładu, naukowo opracowuje i uogólnia długoletnie doświadczenia załóg i bliski jest rozwiązania wielu trudnych problemów. Szeroka współpraca z instytutami naukowymi, czyni tę pracę jeszcze bardziej pożyteczną.

Dość dobrze przygotowuje się do konferencji partyjno-technicznej Ustrzyckie Kopalnictwo Naftowe, gdzie załoga złożyła już 123 wnioski usprawniające, których łączna wartość po zastosowaniu, wyniesie grubo ponad milion złotych. Rzetelna działalność ko-

(Ciąg dalszy na str. 2)

GLOBE-TROTTER, akrobata i fotograf — Heinz Rox-Schulz przemierzył cały świat, zarabiając występami akrobatycznymi. Rox Schulz zwiedził liczne kraje Dalekiego Wschodu, Azji Środkowej i Afryki. Przywiózł on ze swych podróży dokumentację fotograficzną i książkę, zawierającą relację o niezwykłych awanturach. Jego wizyta w Paryżu była ostatnim etapem tej długiej podróży.

Na zdjęciu: Akrobata pozdrawia wieżę Eiffla.

FOT — CAF

Przystępują do realizacji obowiązkowych dostaw

OD PONIEDZIAŁKU we wszystkich punktach skupu rozsianych na terenie całego naszego województwa panuje wzmożony ruch. Chłopi indywidualni, członkowie spółdzielni produkcyjnych przywożą zboże z tegorocznych zbiorów. Ponieważ w tym roku pomimo deszczów zbiory w zasadzie nie uległy zniszczeniu i wydajność z hektara jest o wiele wyższa aniżeli w latach ubiegłych, a wysokość obowiązkowych dostaw nie uległa żadnej zmianie — skup zboża powinien przebiegać sprawnie, bez żadnych zakłóceń. Chodzi tylko o to, żeby wszyscy chłopi, aktyw gromadzki, partyjny i społeczny był przekonany o tym, że skup zboża jest ważną kampanią polityczną, od wyniku której zależeć będzie zaopatrzenie ludności miast i ośrodków przemysłowych w chleb.

SAMI UZGADNIALI TERMINY

Trzeba przyznać, że powołane przez rady komisje gromadzkie, dokonujące wymiarów, pracowały o wiele lepiej i sprawniej

(Ciąg dalszy na str. 2)

CIEKAWOSTKA DNIA

ODKRYCIE STAREJ ŚWIĄTYNI CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W MIEJSCOWOŚCI Lecheon pod Koryntem archeologowie greccy odkryli szczątki bazyliki chrześcijańskiej z IV wieku naszej ery.

Wykopaliska te wskazują na to, że bazylika w Lecheon była przypuszczalnie największą świątynią chrześcijańską w Grecji.

Bazylika miała 59 m szerokości i 100 m długości.

DRUGI DZIEŃ procesu Mazurkiewicza

(Korespondencja własna z Krakowa)

PRZEBIEG drugiego dnia procesu Władysława Mazurkiewicza w zasadzie nie różnił się od dnia jego rozpoczęcia. Również i wczoraj zgodnie ze swoim postanowieniem zbrodniarz milczał konsekwentnie kontynuował linię bierności — o której mówił zwracając się z prośbą do Sądu o odczytanie tego, co raz już zeznał w czasie śledztwa.

Z aktów śledczych jeszcze raz odżywa przed słuchaczami dalszy ciąg faktów — zbrodni, o których na podstawie licznych relacji prasowych mówiło się już głośno przed kilku miesiącami. A więc kolejna ofiara — Jerzy de Laveaux, i to chyba nie z przypadku. Zbrodniarz i jego ofiara byli przecież sąsiadami w kamienicy przy ul. Biskupiej 14. Najpierw nawiązanie kontaktów handlowych, które nota bene pozwoliły zorientować się knującemu już swój chytry zbrodniczy plan Mazurkiewiczowi w sytuacji materialnej upatrzonej ofiary. Potem opracowany plan działa już z całą precyzją. Ofiara nie przeczuwa oczywiście, że „sąsiadem" kierują inne pobudki, niż chęć zarobienia drobnej kwoty na pośrednictwie.

Ofiara zwabiona na Bielany, dokładnie w to samo miejsce, w którym zginął Brylski, otrzymuje niezawodny strzał w tył głowy. Zapakowanie ofiary do worka i obciążenie go kamieniem to oczywiście fraszka dla zbrodniarza posiadającego przecież już niezłą praktykę. Worek z ofiarą ląduje na dnie rzeki — w kieszeni mordercy pozostaje 1.000 dolarowy banknot, który następnie zamurowany w skrytce w garażu będzie oczekiwał na dogodną chwilę, aby zamienić się na złotówki.

Wdowa po Jerzym de Laveaux i jej siostra Suchowa nie tracą zaufania do pana Władzia. Nawet im przez myśl nie przeszło, że sympatyczny sąsiad to właśnie morderca.

Dzięki tym to właśnie dobrosąsiedzkim stosunkom pani Jadwiga de Laveaux w obawie przed kontrolą skarbową przechowuje u Mazurkiewiczów dywany, biżuterię, futra itp. rzeczy, ba zawierza 470 dolarów w banknotach i 8 monet dwudziestodolarowych. One to właśnie staną się w przyszłości przyczyną jej śmierci. W roku 1952, kiedy de Laveaux zażądała ich zwrotu, Mazurkiewicz zwabia swą kolejną ofiarę do garażu, gdzie rzekomo mają być ukryte pieniądze. I tym razem strzał w tył głowy wymierzony jest dokładnie.

Zbrodniarz, choć przywykły do „wielkich transakcji" nie gardzi też i drobnymi sumami. Ograbia więc zwłoki i wrzuca do uprzednio przygotowanego dołu. Podobny los spotyka za kilka godzin jej siostrę — Suchową.

I wreszcie ostatnia niedoszła ofiara. Znana historia z „żabka", której to huk a nie wystrzał rewolwerowy miał zbudzić śpiącego ze zmęczenia po libacji Stanisława Łopuszańskiego. Obawiający się konsekwencji Mazurkiewicz znów szuka pomocy u „swojego" adwokata Walisza, który po przyjeździe z Warszawy informuje swojego klienta, że sprawą interesuje się już prokurator i wobec tego dobrze by było aby ukrył się na pewien czas.

W Zakopanem, gdzie ukrywał się Mazurkiewicz organa Milicji aresztowały go — kładąc kres jego zbrodniczej działalności.

Po odczytaniu protokołów ze śledztwa, sędzia zapytuje oskarżonego czy chce złożyć jakieś wyjaśnienia lub uzupełnienia do swoich zeznań. Mazurkiewicz odpowiada: nie. Twierdząco natomiast odpowiada na pytanie czy odmowa wyjaśnień dotyczy także odpowiedzi na pytania, jakie mają prawo zadawać obecnie oskarżonemu — oskarżyciele i obrońcy.

Z kolei prokurator składa wniosek o odczytanie zeznań Mazurkiewicza złożonych podczas dochodzeń o zabójstwo Drobniakowej i Parafińskiej. Wnioskowi temu sprzeciwili się obrońcy, uzasadniając, że sprawa ta nie została objęta aktem oskarżenia. Sąd odrzucił wniosek prokuratora, motywując tym, że śledztwo w tej sprawie zostało umorzone.

Obrońca adwokat Hofmokl-Ostrowski składa wniosek o poddanie podsądnego trzymiesięcznej obserwacji celem ustalenia predyspozycji psychicznej w czasie popełniania przestępstw zarzucanych Mazurkiewiczowi aktem oskarżenia.

Wnioskowi temu sprzeciwił się prokurator Piątkiewicz, uzasadniając to m. in. listem jaki oskarżony pisał z więzienia do rodziny, w którym jest mowa, że czuje się dobrze, i jest zdrowy. Prokurator wyraził zgodę natomiast na drugi wniosek złożony przez obronę, a mianowicie powołanie jako świadka kpt. Tadeusza Juraka z Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Jak twierdził obrońca kpt. Jurak przesłuchiwał oskarżonego 9 razy, a więc będzie umiał scharakteryzować jego sylwetkę.

Na tym sąd zarządził przerwę.

C. M.

Anglia i Francja
nie zaprzestają pogróżek wobec Egiptu

CIĄG DALSZY ZE STRONY 1.

nia i Francja nie zaprzestaną pogróżek militarnych wobec Egiptu. W takich warunkach można oczekiwać jedynie zaaprobowania przez konferencję ostatnich deklaracji brytyjskich, francuskich i amerykańskich potępiających nacjonalizację Kanału Sueskiego. Hassouna krytykował mocarstwa zachodnie za to, że nie skierowały swojej skargi do ONZ, i stwierdził że ograniczanie porządku dziennego projektowanej konferencji do Suezu byłoby niewłaściwe. Konferencja taka powinna omówić sprawę wszystkich innych podobnych dróg wodnych.

Z Damaszku donoszą, że rząd syryjski zaznajomił się w poniedziałek z treścią orędzia prezydenta Egiptu Nassera do prezydenta Syrii.

OBAWY AMERYKAŃSKIE

Wtorkowa prasa amerykańska daje wyraz obawom przed „rozwijaniem się zjednoczonego frontu arabskiego przeciwko niekomunistycznemu Zachodowi", przypisując te plany inspiracji prezydenta Egiptu Nassera.

„New York Times" przyznaje, że nie ma powodów, dlaczego narody arabskie nie miałyby się „łączyć dla wspólnego dobra".

Chodzi jednak o to, by nie działo się to ze szkodą dla Zachodu. Dziennik amerykański zapewnia, że Egipt i inne kraje arabskie będą nadal potrzebowały pomocy zachodniej, warunkiem sukcesu Zachodu na tej drodze jest jednak „pokój i stabilizacja".

PRASA LONDYŃSKA SPODZIEWA SIĘ KONTRPROPOZYCJI EGIPSKICH

We wtorkowych komentarzach prasa londyńska wyraża na ogół pogląd, że Egipt odpowie kontrpropozycjami na inicjatywę trzech mocarstw zachodnich w sprawie Suezu. Wiele dzienników podaje informacje, według których premier Indii Nehru ma wystąpić w charakterze mediatora.

„News Chronicle" przypuszcza, że zasadniczą treścią odpowiedzi Egiptu będzie stwierdzenie: „Egipt gotów jest omawiać sprawę Kanału Sueskiego tylko w ONZ". Jednakże premier Nehru wysunąć ma nie sprecyzowany bliżej projekt „kompromisu między stanowiskami Londynu i Kairu". Nehru stwierdza, że „konferencja londyńska, w myśl propozycji Zachodu, stanowi niewłaściwe rozwiązanie, oznacza bowiem niejako „posadzenie Egiptu na ławie oskarżonych" i zagrożenie mu siłą zbrojną".

„Daily Express" sądzi, że zgodnie z opinią prezydenta Nassera premier Nehru zaproponuje zrezygnowanie z odbycia konferencji londyńskiej i przedstawienie problemu Suezu Narodom Zjednoczonym.

„Według Daily Mail" Nasser miał zaproponować premierowi Nehru zwołanie projektowanej konferencji do Delhi. Dziennik pisze, że Londyn nie mógłby przyjąć tej propozycji. Zdaniem „Daily Herald", solidarność angielsko-amerykańska powinna wystarczyć do rozwiązania problemu bez zastosowania siły.

Rzymski korespondent dziennika „Times" cytuje pogłoski, jakoby konferencja na temat Suezu mogła zebrać się nie w Londynie, lecz w Rzymie. Pogłoskom tym zaprzeczają jednak miarodajne koła włoskie oraz koła dyplomatyczne francuskie i brytyjskie.

Większość dzienników francuskich ostro krytykuje stanowisko USA w sprawie Suezu. W szczególności pisma prawicowe zarzucają Waszyngtonowi brak zdecydowania i nie wystarczające poparcie inicjatywy francusko-brytyjskiej.

„Niechże prezydent Eisenhower i pan Dulles otworzą wreszcie oczy — pisze „Aurore". — Gdyby miał zatriumfować Nasser zadając ciężki cios frontowi zachodniemu, straciłyby na tym nie tylko Wielka Brytania i Francja". Dziennik pisze nawet o „neutralizmie amerykańskim" w sprawie Suezu, traktując to widocznie jako szczególnie ciężki zarzut.

„Figaro" przeciwstawia stanowisko Waszyngtonu „męskiej postawie" Anglików i Francuzów. Dziennik daje do zrozumienia, że stanowisko to tłumaczy się względami wyborczymi.

Według „Combat", brak solidarności ze strony Stanów Zjednoczonych „zagraża sojuszowi atlantyckiemu".

Organ FPK „Humanite" krytykuje natomiast politykę rządu francuskiego w sprawie Suezu, stwierdzając, że grozi ona Francji „izolacją i spadkiem autorytetu międzynarodowego".

DALSZE ROZMOWY DYPLOMATYCZNE

W nocy z poniedziałku na wtorek sekretarz stanu Dulles konferował na temat Suezu z prezydentem Eisenhowerem. Na wtorek zapowiedziano konferencję Dullesa z ambasadorami krajów Ameryki Łacińskiej.

Z sekretarzem stanu USA rozmawiał również ostatnio ambasador Indii w Waszyngtonie.

STANOWISKO NOWEJ ZELANDII, JAPONII, IRANU I NRF

Z Wellingtonu donoszą, że premier Nowej Zelandii — Holland zapowiedział udział tego kraju w konferencji londyńskiej. Rząd nowozelandzki ma poprzeć stanowisko Wielkiej Brytanii. Udział w konferencji zapowiedziała także Japonia. Wreszcie do uczestników konferencji dołączył się ostatnio Iran. Brak natomiast dotychczas decyzji NRF.

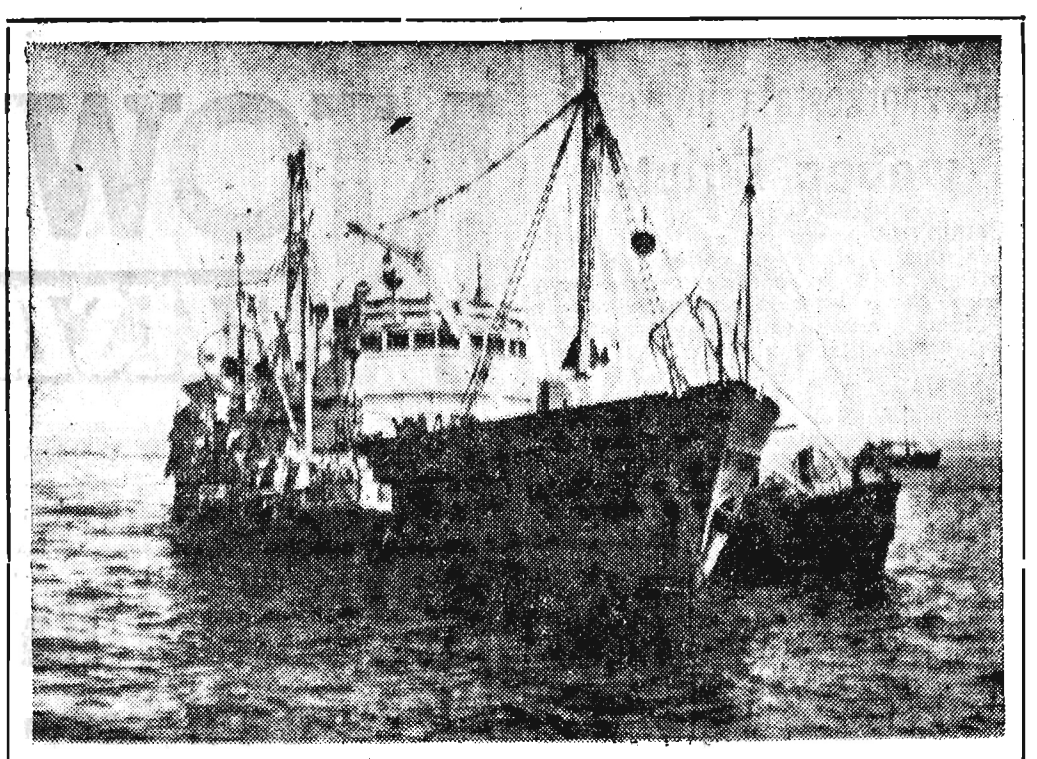

U wschodnich brzegów Morza Kaspijskiego prowadzone są połowy kilki. Rybacy stosują nowoczesny sposób nocnych połowów przy użyciu światła elektrycznego.

Na zdjęciu: Przekazywanie złowionych ryb na statki - chłodnie.

FOT — CAF

Ze Świata

◆ GENEWA. W dniach 10, 11 i 12 sierpnia br. odbędzie się tu tradycyjny karnawał genewski. W ciągu tych 3 dni zwanych „Świętem Genewy" miasto zmienia całkowicie swój wygląd. Ulicami przeciągają barwne międzynarodowe grupy taneczne w swych strojach ludowych. Na uczestników karnawału spada deszcz konfetti, na niebie ukazują się ognie sztuczne. W okresie karnawału domy, place i wybrzeże Jeziora Genewskiego zdobią wieńce. Odbywają się również koncerty publiczne i popisy akrobatyczne pod gołym niebem.

W 1956 r. w „Święcie Genewy" m. in. weźmie udział również węgierski zespół taneczny „Budapeszt".

• • •

◆ PARYŻ. Obecne lato w Paryżu jest najzimniejszym latem od 80 lat. W dniu 6 bm. temperatura wynosiła tylko 8 stopni ciepła.

• • •

◆ DELHI. Jak podaje agencja Press Trust of India, w rezultacie nieprzerwanych deszczy, które zaczęły padać bezpośrednio po trzęsieniu ziemi, w stanach Saurashtra, Kutch i rejonie Gudżerat prawie wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów zatapiając liczne wsie. Nasypy kolejowe w niektórych miejscach znalazły się pod wodą lub zostały bardzo poważnie uszkodzone. W stolicy stanu Kutch, mieście Bhuj uległo zniszczeniu 150 domów. W mieście Kalian, ważnym węźle kolejowym poziom wody wynosi około 2,5 m. Setki łodzi przewozi ludność do miejscowości, którym nie zagraża powódź.

• • •

◆ PEKIN. Grupa paleontologów Chińskiej Akademii Nauk podczas prac wykopaliskowych w prowincji Junnan natrafiła na szczątki szkieletów dwóch dinosaurów — olbrzymich gadów, które żyły na ziemi w erze mezozoicznej (100 milionów lat temu). Uczeni badając kości stwierdzili, iż każdy z tych „przedpotopowych" potworów, należał do odrębnego gatunku dinosaurów.

Znaleziono również szczątki pradawnych żółwi i krokodyli żyjących w erze mezozoicznej i paleozoicznej.

(PAP)

Rezolucja Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju

(Dokończenie ze str. 1)

rzyńskiej broni atomowej, wykorzystania energii atomowej dla celów pokojowych i który w układzie między mocarstwami w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią atomową widziałby pierwszy krok prowadzący do tego celu. Zakaz broni atomowej jest tym bardziej konieczny, że ma się ona znaleźć w ręku militarystów niemieckich, odbudowujących dziś swą odwetową armię.

Prezydium PKOP wita z uznaniem stanowisko rządu indyjskiego, jugosłowiańskiego i parlamentu japońskiego, występujących na rzecz zakazu doświadczeń z bronią atomową oraz gorąco pozdrawia bratni naród radziecki, którego niezłomna, konsekwentna walka o rozbrojenie i o zakaz broni atomowej znalazła znowu wyraz na ostatniej sesji Rady Najwyższej ZSRR. Apel Światowej Rady Pokoju spotkał się tam z pełnym poparciem. Oświadczenie ministra spraw zagranicznych ZSRR, że rząd radziecki gotów jest niezwłocznie przystąpić do rozmów z rządami Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii w sprawie zaprzestania doświadczalnych eksplozji broni atomowej, stanowi nowy wkład w dzieło pokoju.

Prezydium PKOP wyraża przekonanie, że wspólne działanie sił pokoju doprowadzi do zakazu doświadczeń z bronią termojądrową.

Prezydium stwierdza, że naród polski nie będzie szczędził wysiłków, aby wnieść swój wkład do walki o zakaz eksperymentów z bronią termojądrową, o rozbrojenie, o dalsze odprężenie międzynarodowe, o pokojowe współistnienie narodów bez względu na ustrój społeczny, w którym żyją".

W CZECHOSŁOWACJI

Na zdjęciu: MALA STRANA — stara dzielnica Pragi. Po lewej w głębi kopuła kościoła św. Mikołaja.

FOT — CAF

Postęp techniczny

(Ciąg dalszy ze str. 1)

misji głównych i problemowych, znajomość problemów wśród całej załogi, dobra działalność propagandowa i inicjatywa ludzi sprawiły, że w wymienionych zakładach rozwój postępu technicznego jest troską i udziałem większości pracowników.

Ale niestety nie wszędzie właściwie pojęto zagadnienie postępu technicznego w tegorocznych przygotowaniach do konferencji partyjno - technicznych.

Głównym niedomaganiem w tym względzie, jest zbyt ogólnikowe formułowanie zadań konferencji partyjno - technicznych. W niektórych zakładach pracy mówi się na przykład o potrzebie usprawnienia organizacji pracy, a nie analizuje szczegółowo przyczyn gdzie, w jakim wydziale i dlaczego dotychczasowa organizacja pracy szwankuje. (Huta St. Wola).

Podobnie bardzo ogólnie formułuje się zagadnienie usprawnienia technologii produkcji. Ta ogólnikowość w opracowywaniu tematyki konferencji partyjno - technicznych utrudnia załogom skoncentrowanie uwagi na zasadniczych błędach i wadach w funkcjonowaniu zakładu oraz uniemożliwia im opracowanie środków i dróg do walki z tymi niedomaganiami.

Nie mniejszym od ogólnikowości błędem, popełnianym nagminnie w przygotowaniach do konferencji partyjno-technicznych jest ich drobiazgowość. Wypływa ona stąd, że wiele zakładów i załóg, liczących na tani efekt, stara się gromadzić możliwie jak największą ilość różnych wniosków, aby uzyskać możliwie najbardziej wysoką ich cyfrę. Cały wysiłek racjonalizatorów, techników i inżynierów idzie więc na ilość, bez rzeczowej analizy twórczości wnioskodawców i jej przydatności dla zakładu.

Częstokroć praca wnioskodawców, nie zorganizowana należycie, nastawiona jest na sprawy mało ważne, uboczne. Ogólnikowość i drobiazgowość należą do zasadniczych słabych stron obecnych konferencji partyjno - technicznych. Są one bowiem przyczyną tego, że tak przygotowana konferencja partyjno - techniczna, ślizga się niejako po peryferiach zagadnień, nie rozwiązując zasadniczych problemów postępu technicznego. Dlatego też dla spełnienia właściwej roli tegorocznych konferencji partyjno - technicznych, w rozwoju postępu technicznego, konieczne jest wyzbycie się tych błędów.

Tematyka dla konferencji partyjno - technicznych, powinna odzwierciedlać zasadnicze potrzeby i zasadnicze problemy zakładu, sprecyzowane w sposób konkretny i pryncypialny, bez mało płodnej gonitwy za ilością wniosków. Oczywiście, że żaden z przydatnych wniosków nie powinien być odrzucony. Trzeba jednakże pomyśleć i o tym, że wszystkich pomysłów nie będziemy mogli zrealizować od razu. W konferencjach partyjno - technicznych chodzi o takie wnioski, które w sposób zdecydowany wpłyną na ulepszenie warunków technicznych całego zakładu. Należy żywić nadzieję, że zarówno poruszone jak i nieporuszone przez nas problemy, znajdą szersze uwzględnienie w pracy organizacji partyjnych jak i związkowych. Dotychczas bowiem tak organizacje partyjne jak związkowe niewiele włożyły trudu w rzeczowe przygotowanie konferencji partyjno-technicznych. Przecież z ich winy w części zakładów pracy, problematyka konferencji partyjno-technicznych, nie dotarła jeszcze do wydziałów i do całych załóg.

W propagandzie zagadnień postępu technicznego, nie wykorzystano takich środków jak gazetki ścienne, błyskawice, radiowęzły zakładowe, odczyty NOT. Niezapoznanie załóg z problematyką konferencji partyjno-technicznych, prowadzi do zmniejszenia ich dorobku. Nie pozwala na szerszy rozwój inicjatywy robotników, która tutaj powinna odgrywać decydującą rolę. Jest więc rzeczą konieczną, aby organizacje partyjne, dyrekcje, stowarzyszenia twórcze z całym zapałem i energią zabrały się do naprawienia zauważonych błędów i usterek, wykorzystując dla rozwoju postępu technicznego, wszystkie dostępne środki, każdy krytyczny, a słuszny głos robotników.

Szczególnie ważne dla rozwoju inicjatywy ludzi w rozwijaniu postępu technicznego, będzie systemtyczna kontrola realizacji złożonych przez załogi wniosków. Będzie to jedno z głównych zadań organizacji partyjnych i związkowych, które wspólnie z administracją powinny czuwać nad tym, aby każdą twórczą propozycję robotnika wcielono w życie.

Przystępują do realizacji *obowiązkowych dostaw*

(Ciąg dalszy ze str. 1)

aniżeli w roku ubiegłym. Uzgadniały one z chłopami terminy dostaw w dogodnych dla nich warunkach, a w niektórych wypadkach, zgodnie z przepisami, udzielały ulg w wymiarze.

PIERWSZE ZBOŻE DLA PAŃSTWA

Tymczasem do punktów skupu przyjeżdża coraz więcej furmanek chłopskich naładowanych zbożem. Również spółdzielnie na ogół dobrze wywiązują się z nałożonego na nich obowiązku. Wiele z nich całkowicie wywiązało się z wymiaru obowiązkowych dostaw. Do takich m. in. należą: Jasionka, Zaczernie, Surochów, Werynia, Kalników. Nie pozostają w tyle chłopi indywidualni.

Jan Jagiełło, zamieszkały w Wierzbnie, odznaczony przez Radę Państwa brązowym Krzyżem Zasługi dostarczył już do punktu skupu 440 kg zboża. Rolnicy z Ryszkowej Woli sprzedali państwu ponad 5 ton zboża pochodzącego z tegorocznych zbiorów.

W powiecie mieleckim chłopi odstawili do punktów skupu ponad 30 ton ziarna. W tej chwili przoduje gromada Czermin, która dostarczyła około 13 ton zboża.

Dobrze przebiega akcja skupu w powiatach: przeworskim (przodują gromady: Grzęska i Gać), w tarnobrzeskim i rzeszowskim.

W powiecie kolbuszowskim najlepiej przebiega skup zboża na terenie gromady Raniżów. Warto zaznaczyć, że gromada ta przez dwa kwartały utrzymywała proporzec przechodni przodującej gromady powiatu kolbuszowskiego, a ostatnio dostała w nagrodę 2.000 zł za wykonanie planu obowiązkowych dostaw mleka i żywca w I półroczu br. Sądzimy, że gromada Raniżów w dalszym ciągu utrzyma zaszczytne wyróżnienie.

NIE MAJĄ CZYM MŁÓCIĆ

W gromadzie Ocieka (pow. Ropczyce) chłopi skarżą się, że nie mają czym młócić. GOM w Ostrowie posiada wprawdzie trzy młocarnie, ale jedną z nich przydzielił gromadzie Kamionka, druga jest w remoncie, a trzecia z braku części zamiennych stoi nieczynna we wsi Paszczyna.

Naszym zdaniem pozostałe dwie maszyny muszą być wyremontowane w jak najkrótszym czasie, aby chłopi szybko omłócili zboże i mogli w terminie wywiązać się z obowiązkowych dostaw dla państwa.

W obronie praw młodocianych

Przywileje, które stały się fikcją

Od dłuższego czasu coraz częściej dają się słyszeć głosy krytyki w związku ze skandalicznymi wprost praktykami niektórych zakładów pracy, które lekceważą wszelkie przepisy prawne i konstytucyjne, stojące na straży interesów młodocianych pracowników. Np. w WSK Mielec i Zakładach Metalowych Dęba nie zawsze przestrzega się sześciogodzinnego dnia pracy dla młodocianych. Są też wypadki obniżania zarobków, a szczególnie w WSK Mielec, gdzie spotyka się, że młody chłopak po obliczeniu potrąceń otrzymuje 50 zł za całomiesięczną pracę. W WSK Rzeszów niejednokrotnie zatrudnia się młodocianych w nocnych zmianach, za co już nawet kierownik jednego z wydziałów został ukarany. W hucie Stalowa Wola 17-letni Maksymilian Bojer przenosząc zbyt ciężkie przedmioty doznał oberwania żołądka.

I nie dość, że nie zastanawiano się w tych zakładach nad losem tych 14 czy 16-letnich dziewcząt i chłopców, których praca ponad siły w ciężkich warunkach może w ciągu kilku lat poważnie nadszarpnąć ich zdrowie, że nie troszczono się o to, by zapewnić im możność zdobycia konkretnego zawodu, ale nawet łamie się takie prawa zagwarantowane ustawą, jak sześciogodzinny dzień pracy i 43-dniowy urlop wypoczynkowy.

Dlaczego mogło dojść do takiej sytuacji? Dlaczego niemal powszechną zasadą stało się traktowanie młodocianych wyłącznie jako siły roboczej?

Znieczulenie na ludzkie sprawy, bezduszna biurokracja — to tylko niektóre z elementów powodujących ten smutny stan rzeczy. Wiele zła wyrządziło tu również panujące do niedawna przekonanie, że do rozbudowy gospodarczej kraju należy dążyć za wszelką cenę, nawet za cenę łamania praw ludzi pracy w tym i młodocianych robotników. I dlatego zdarzało się aż nazbyt często w przemyśle naftowym i kolejnictwie że gdy groziło załamanie planu i do bojowego pogotowia musiała stanąć cała załoga, wówczas do „akcji ratunkowej" powoływano także młodocianych. I nikt nie myślał wtedy o skróconym dniu pracy czy o zakazie zatrudniania młodocianych w godzinach nocnych, w niedziele i dni świąteczne. I nikt nie miał też z tego powodu wyrzutów sumienia. Rozgrzeszeniem było przekonanie, że robi się to dla dobra kraju, społeczeństwa, socjalizmu.

Trudno się dziwić, że w takiej „sproduktywizowanej" atmosferze organizacje społeczne — związki zawodowe i ZMP — powołane do obrony interesów i praw robotniczej młodzieży nie przejawiały żadnej działalności. Sporadyczne tylko były wypadki np. w KWR w Krośnie, gdzie organizacja ZMP walczyła o sprawiedliwe zaszeregowanie młodych robotników.

„Związki zawodowe zajmowały się wszystkim — współzawodnictwem pracy, wykonaniem planu, systemem Korabielnikowej czy nożem Kolesowa, tylko nie ochroną interesów robotników" — powiedział niedawno na naradzie jeden z aktywistów związkowych. „Dla nas ten problem dotychczas nie istniał — wyznał działacz młodzieżowy. — Cała organizacja zetempowska nastawiona była na mobilizowanie swych członków do walki o produkcję i plan w przekonaniu, że w toku produkcji odbywa się proces wychowania młodzieży. O obronie praw młodocianych zupełnie nie myślano".

Nie myślano, walcząc wyłącznie o stuprocentowy plan i wyższą wydajność pracy.

Wiadomo, że od dawna już istnieje specjalny wykaz prac wzbronionych dla młodocianych. Wśród kilku dziesiątków rodzajów zajęć są takie, jak stanowisko spawacza w przemyśle metalowym. Tymczasem jeszcze do niedawna szkolnictwo zawodowe wypuszczało 16-letnich absolwentów z tytułem uprawniającym właśnie do objęcia niektórych przewidzianych we wspomnianym spisie prac. I jakkolwiek przeczyło to ustawodawstwu pracy i zdrowemu rozsądkowi zatrudniano tych ludzi zgodnie z nabytymi kwalifikacjami. Z całą świadomością dopuszczano się więc łamania praw młodocianych. I chociaż w ostatnim okresie zrobiono już poważny krok, zmierzający do usunięcia tych błędów, to jednak w dalszym ciągu toleruje się niektóre paradoksy. I tak w tej chwili szkoli się około tysiąca dziewcząt - traktorzystek, mimo że — jak nas informowano w CRZZ — wkrótce zawód ten ma być włączony do rejestru prac wzbronionych dla kobiet. I kto wówczas będzie odpowiadał za los tych młodych traktorzystek?

Ale chyba najsmutniejszy jest fakt, że w łamaniu praworządności zainteresowana jest sama młodzież. Nie ma w tym ani krzty przesady. Są przecież wśród młodocianych robotnicy, którzy są jedynymi żywicielami rodziny lub muszą pomagać samotnej matce. Toteż niejednokrotnie sami dopominają się, aby dać im pracę w godzinach nadliczbowych i tym samym możność większego zarobku.

Aby przywrócić ustawodawstwu pracy dla młodocianych pełną moc, należałoby chyba zacząć od tej ostatniej sprawy: doprowadzić do tego, aby sama młodzież była zainteresowana w honorowaniu swych praw, aby pełnym głosem domagała się realizacji swych przywilejów.

Niewątpliwie, najbardziej radykalnym rozwiązaniem tego problemu byłoby zreformowanie systemu nauczania tak, by młodzież kończyła szkoły zawodowe w wieku lat 18. Wówczas problem młodocianych przestałby istnieć niejako automatycznie. Ale dopóki to się nie stanie, należy jak najszybciej zatwierdzić nowy spis prac wzbronionych dla młodocianych, uporządkować ustawodawstwo pracy zaktualizować niektóre jego przepisy i spopularyzować je szeroko wśród aktywu związkowego i zetempowskiego. W ten sposób zapewni się skuteczniejszą kontrolę społeczną nad ich przestrzeganiem.

Rozumiemy dobrze, że walka o wykonanie planów produkcyjnych — oto główny warunek poprawy naszego bytu. Chodzi jednak o to, aby nie zaniedbywano przy tym podstawowego obowiązku — troski o młodzież.

H. W.

Wybory w POP *dobiegają końca*

Od paru miesięcy w oddziałowych i podstawowych organizacjach partyjnych naszego województwa trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. W powiatach: Kolbuszowa, Krosno, Leżajsk, Rzeszów, Strzyżów, Ropczyce i w paru innych jeszcze pod koniec ubiegłego miesiąca zostały całkowicie zakończone wybory. W pozostałych powiatach zebrania dobiegają końca.

Ocena przebiegu kampanii wyborczej dla Komitetów Powiatowych i Miejskich stanie się zapewne przedmiotem szczegółowej analizy. M. in. na szczególne zwrócenie uwagi zasługuje fakt, że w wielu organizacjach uwidoczniło się osłabienie dyscypliny partyjnej. Zbyt duża jest np. cyfra tych organizacji, w których po kilka razy zwoływano zebrania, zanim doszły one do skutku. Są też wypadki, że towarzysze proponowani przez członków organizacji na kandydatów do władz partyjnych bez uzasadnionych przyczyn odmawiali przyjęcia funkcji. Na zebraniu wyborczym w Ładzinie (pow. Sanok) z dwóch proponowanych kandydatów żaden nie chciał np. przyjąć funkcji sekretarza.

Niepokojące są również przykłady łamania zasad demokracji wewnątrzpartyjnej w niektórych organizacjach. Tak np. towarzysze z kierownictwa PZGS w Lesku usiłowali doprowadzić do wyboru na członków egzekutywy podstawowej organizacji przy tej placówce wcześniej ustalonych kandydatów.

W niektórych powiatach, jak np. w Lesku okazało się, że są członkowie partii, nie ujęci dotąd w ewidencji w żadnej z organizacji partyjnych.

ACH TA KONKURENCJA!

Przedsiębiorstwo funkcjonuje na dal. Tylko sam szef ma ostatnio pewne kłopoty. Mianowicie co sprytniejsi akwizytorzy próbują nabić szefa w butelkę i sprzedawać na własną rączkę towary. Toteż szef rozesłał do swych „pracowników" ostrzegawcze listy, w których zawiadamia m. in., że:

„Na zarządzenie władz prokuratorskich i duchownych byliśmy zmuszeni zwolnić ze współpracy większą połowę (sic!) swych dotychczasowych współpracowników, z których kilku znajduje się przymkniętych i będą oni odpowiadali za swe przestępstwa" I dalej:

„W rezultacie ostatnich prokuratorskich dochodzeń i przesłuchiwań stanowisko naszego „Pośredniczego Biura" utwierdziło się na jeszcze silniejszych podstawach i jest nadzieja, że zostanie zatwierdzone przez NAJWYŻSZE CZYNNIKI PAŃSTWOWE i dalsze dokumenty od kwietnia wydawane będą na teren całej Polski przez SAMĄ WARSZAWĘ.

Wszystkie inne nielegalne placówki podobnego charakteru, jakich wiele natworzyło się ostatnio na terenie całej Polski będą skrupulatnie ścigane przez RÓŻNE ORGANY BEZPIECZEŃSTWA, z miejsca likwidowane i pociągane do surowej odpowiedzialności.

...sprzedaż innych artykułów będzie ściśle ścigana przez kompetentne władze bezpieczeństwa".

W ten sposób Stojowski powołując się prawem kaduka na „różne organy bezpieczeństwa" stara się zastraszyć konkurentów pragnących już bez jego pomocy wyzyskiwać naiwnych. Jednocześnie nie rezygnuje z dalszego rozwinięcia interesu. „Jadąc" dotychczas na jednym tylko kościele w Książnicach, dąży usilnie do rozszerzenia swych agend.

Pisze w tym celu do akwizytorów w całej Polsce: „Dzięki poważnemu rozwinięciu naszego „Pośredniczego Biura współpracy z odbudową kościołów" uznanego przez władze jako jedynego właściwego na terenie Polski, przy równoczesnej likwidacji nielegalnych placówek podszywających się pod naszą firmę, jesteśmy obecnie w możności i skłonni przyjąć jeszcze kilka kościołów do podobnej odbudowy, bo podobnie jak to już „Biuro" moje po pierwszej wojnie światowej w 1926 roku w Rozwadowie, prowadziło równocześnie odbudowę 10 kościołów w Polsce.

W związku z powyższym, działając dla WSPÓLNEGO DOBRA prosimy w pracy swej zainteresować się poważnie kościołami odbudowującymi się w różnych terenach Polski i potrzebującymi pomocy finansowej, którym prosimy polecać i zapewniać tę pomoc finansową za pośrednictwem naszego „Biura", które już przeszło 40 lat tylko wyłącznie w tym charakterze pracuje".

Zdzisław Jagielski - Ryszard Niczyporuk

„Nabożny" oszust (III) *z 40-letnim „stażem"*

AMATORZY „ZŁOTEGO JABŁKA"

To prawda. Przez 40 już lat Stojowski tuczy się na tym na prawdę „złotym interesie". Każdy sprzedany obrazek przynosi mu 6 zł czystego dochodu. Mając około 400 akwizytorów, z których każdy sprzedaje co najmniej 600—1000 szt. obrazków miesięcznie, łatwo obliczyć, ile pieniędzy wyłudzonych od naiwnych, wzbogaca kasę tego rutynowanego oszusta. Ks. kan. Kamionka otrzymuje 1 zł za każdą nalepkę. Też nienajgorzej, bo przecież nalepki drukuje sam Stojowski, a ksiądz daje tylko „firmę".

Wszystko to dla „odbudowy" kościoła.

Cóż więc dziwnego, że tak prosty, a złotonośny proceder znajduje chętnych naśladowców, których tak gorliwie strzeży „różnymi organami bezpieczeństwa" Stojowski.

Znalazł się taki amator również w samym Mielcu. Jest nim pojętny uczeń i b. akwizytor Stojowskiego niejaki STANISŁAW LEWANDOWSKI. Ten obiecujący młodzieniec „założył" identyczne „przedsiębiorstwo" naśladując wiernie wszystkie pomysły i chwyty Stojowskiego — łącznie z nazwą „Pośrednicze Biuro", zaświadczeniami o identycznej treści, legitymacjami, nalepkami i całym arsenałem sztuczek byłego patrona.

Różnica jest tylko taka, że firma Lewandowskiego „współpracuje" z parafią w Rzędzianowicach, położonych podobnie jak Książnice w okolicy Mielca. Zaświadczenia, nalepki etc. podpisuje ks. FELIKS PODGÓRSKI proboszcz parafii Rzędzianowice.

Lewandowski jako „początkujący" zwerbował dopiero ok. 90 akwizytorów. Towar, podobnie jak Stojowski, sprowadza od producentów dewocjonalii z Częstochowy.

Funkcja Lewandowskiego na wzór b. pryncypała polega tylko na zaopatrywaniu „towaru" w nalepki i przesyłaniu do akwizytorów. I znów leci po 6 złociszków od każdej sztuki. I znów z różnych stron Polski nadchodzą meldunki Państwowej Inspekcji Handlowej o akwizytorach Lewandowskiego. Historia się powtarza.

CZY NIE MA SPOSOBU?

Dobrze, ale co na to wszystko władze w Mielcu? Czy nie ma sposobu zlikwidowania tej hydry spekulacyjnej wysuwającej swe macki na cały kraj?

Okazuje się, że sposobu nie ma. Władze powiatowe w Mielcu są bezradne. Co prawda P. K. MO przesłała cały tom akt śledztwa przeciwko Stojowskiemu do Prokuratury, a ta z kolei do Sądu Powiatowego, ale rozprawy nie ma. Czy będzie? Nie wiadomo.

Podobno brak podstaw prawnych. Nielegalny handel dewocjonaliami nie jest według prawa spekulacją, ponieważ nie stanowią one artykułów pierwszej potrzeby.

Jedynym środkiem stosowanym przeciw Stojowskiemu są domiary podatkowe i grzywny pieniężne. Ale z tymi sprawami Stojowski umie sobie radzić. Cóż z tego, że w drodze licytacji sprzedano jeden z jego dwóch domów? (kupił go zresztą jeden z jego b. akwizytorów).

Cóż z tego, że Wydział Finansowy Prezydium PRN zablokował wszelkie przesyłki pieniężne, przychodzące na nazwisko Stojowskiego?

Sprytny kombinator ma przecież ludzi, którzy za skromną opłatą dają swe nazwisko i adres. Dysponuje też dwoma młodymi synami swej „kuzynki" Toczyńskiej. Nadają się świetnie do rozjazdów w teren, podejmowania przesyłek pieniężnych z różnych urzędów pocztowych i wysyłania paczek.

Przedsiębiorstwo „Wiara" działa nadal. Uczucia religijne i łatwowierność setek ludzi w całej Polsce w dalszym ciągu stanowią znakomity żer dla kombinatorów i oszustów typu Stojowskiego.

Naiwny nabywca płaci nadal 12 lub 21 zł za tandetę i wierzy, że jego pieniądze wzbogacają fundusz odbudowy kościoła w Książnicach, czy Rzędzianowicach i że w jego intencji odprawiana jest Msza św.

Oba kościoły są dawno odbudowane. Listy z życzeniami nabywców cyniczny akwizytor w dowolny sposób wyrzuca, a pieniądze ludzi wierzących tuczą kieszeń człowieka, o którego moralności, obłudzie i bezprzykładnej bezczelności była już mowa.

Na wódkę, deprawowanie kobiet, libacje i hulanki idą pieniądze ludzi, którzy dają się nabierać spekulantom wykorzystującym ich naiwność i wiarę dla swych niskich celów.

Wydaje się wręcz nieprawdopodobne, by tak szeroko rozgałęziona hydra spekulacyjna, naciągająca ludzi w całym kraju mogła nadal bezkarnie grasować.

Toteż pytamy — „quousque tandem abutere Stojowski patientia nostra?" Jak długo jeszcze oszuści spod znaku pana Pawła Klemensa będą ciągnąć ogromne zyski z kieszeni ludzi zacofanych wierzących ślepo parafialnej pieczątce ks. Kamionki i zapewnieniom sprytnych akwizytorów biura „Wiara"?

Czas skończyć z bezradnością. Spekulacyjne machinacje Stojowskiego i jego „firmy" zasługują w pełni na to, by zainteresowała się nimi Prokuratura Wojewódzka. Czas najwyższy, by wieloletni oszust stanął przed sądem i poniósł konsekwencje za swe oszukańcze machinacje.

Działająca od wielu lat pompa, która wysysa pieniądze od ludzi w całym kraju musi wreszcie stanąć. Domagamy się uczynienia niezbędnych kroków, by zarówno Stojowski jak i jemu podobni amatorzy łatwych i zawrotnych zarobków zostali pociągnięci do odpowiedzialności i przykładnie ukarani.

Zaiste niezrozumiały wydaje się fakt, że prokuratura i sąd powiatowy w Mielcu wiedząc o działalności Stojowskiego od dwóch przeszło lat i mając całą stertę dowodów jego przestępczej działalności — do dziś nie potrafiły przeprowadzić sprawy do końca.

Czekamy na proces firmy Stojowskiego i jego wspólników.

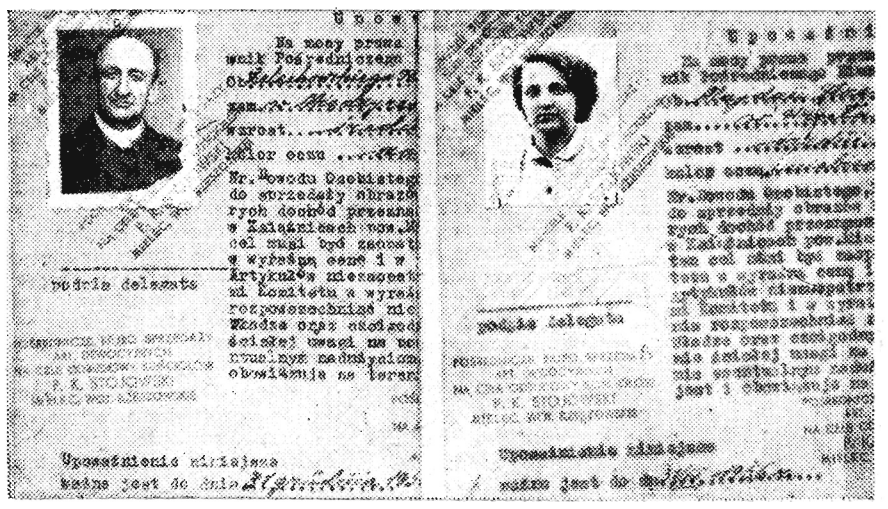

A oto dwie fotokopie „legitymacji" akwizytorów „Pośredniczego Biura" wystawione na nazwiska TERESY MAJDAN z Wrocławia i KAROLA ŻELACHOWSKIEGO z woj. poznańskiego.

Na pierwszej stronie tego osobliwego dowodu czytamy: „NA MOCY PRAWA PRZEMYSŁOWEGO ja jako właściciel i kierownik „Pośredniczego Biura P. K. Stojowski upoważniam (nazwisko akwizytora) do sprzedaży obrazów i innych artykułów dewocyjnych, z których dochód przeznaczony jest na rzecz odbudowy kościoła w Książnicach pow. Mielec".

Oczywiste oszustwo. P. K. Stojowski prawem kaduka powołuje się na „prawo przemysłowe", którego nikt mu nie wydawał. Nikt również nie wydawał Stojowskiemu zezwolenia na używanie pieczęci „Pośrednicze Biuro Sprzedaży Art. Dewocyjnych Na Cele Odbudowy Kościołów P. K. Stojowski Mielec Woj. Rzeszowskie".

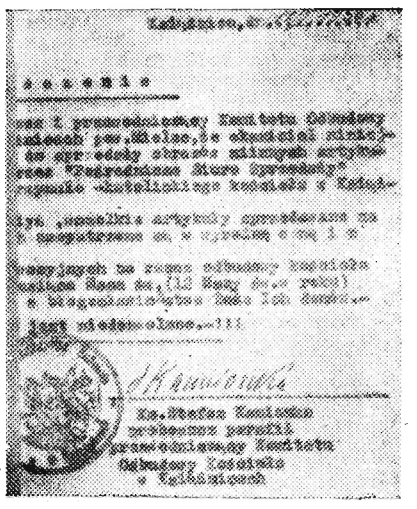

Oto fotokopia „zaświadczenia" wydanego przez ks. kan. Kamionkę z datą 20 marca 1956 r. Ks. kan. stwierdza własnoręcznym podpisem, że kościół w Książnicach jest zniszczony i parafianie nie są w stanie własnymi siłami odbudować swej świątyni. Zaświadczenie wydane zostało w cztery lata po zakończeniu odbudowy kościoła w Książnicach.

30 proc.

Naczelnym, głównym, zasadniczym zadaniem projektu planu 5-letniego jest podniesienie stopy życiowej społeczeństwa polskiego. W 1960 r. średnie realne płace i przeciętne realne dochody mają być o 30 proc. wyższe niż obecnie. Wzrost ten winien się odbywać stopniowo, z roku na rok. Takie zadania postawiło VII Plenum naszej partii. Wypełnienie tego zadania, trzeba to powiedzieć otwarcie, nie będzie rzeczą łatwą. Taki „zabieg" przy naszej ponad 27-milionowej ludności równoznaczny jest z wyżywieniem, ubraniem itd. dodatkowo w 1960 r. około 9 milionów ludzi. Dla każdej gospodarki podźwignięcie takiego ciężaru byłoby trudne. Jest ono szczególnie trudne dla gospodarki polskiej, która zrobiła co prawda ogromne postępy w minionych latach, zwłaszcza w okresie 6-latki, ale której potencjał ciągle jeszcze nie jest na miarę naszych potrzeb. Przeszkody, jakie wypadnie nam pokonać dla osiągnięcia celu nakreślonego przez Plenum, stają się jeszcze bardziej widoczne w świetle ujawnionych ostatnio wielorakich i ciężkich niedomagań, na które cierpi polska ekonomika. **Słowem, abyśmy w 1960 r. otrzymywali realne płace i dochody przeciętnie prawie o 1/3 wyższe niż obecnie, trzeba się będzie solidnie napracować. Niejedno w naszym życiu zmienić. Dla urzeczywistnienia tego celu konieczna jest mobilizacja wszystkich sił i środków.**

Wygląda na to, że nie wszyscy to rozumieją. Wygląda na to, że nie wszyscy zdają sobie sprawę ze złożoności postawionego zadania, z trudności, jakie będzie nastręczało jego wykonanie. Co prawda, za to „niezrozumienie" niemałą winę ponosi nasza propaganda, która w przeszłości lakierowała rzeczywistość, nie mówiła o trudnościach. Nie umieliśmy także wszczepić w społeczeństwo nawyków ekonomicznego myślenia. Ale tak czy inaczej: świadomość, że realizacja zamierzonego wzrostu realnych płac i dochodów będzie ciężką batalią — świadomość taka nie jest u nas powszechna.

Byłoby oczywiście naiwnością, gdybyśmy napisali, że dlatego i tylko dlatego rozlegają się u nas głosy twierdzące, iż zaplanowany wzrost realnych płac i dochodów jest zbyt mały. Sytuacja materialna poważnej części społeczeństwa jest trudna i to nawet nader trudna. Z całą szczerością stwierdziła to partia. W okresie sześciolatki plan wzrostu stopy życiowej nie został zrealizowany. Mamy wielkie i palące potrzeby. Toteż, jeśli wielu ludzi uważa zaplanowany na bieżącą 5-latkę wzrost realnych płac i dochodów za zbyt mały, to nie tylko dlatego, że nie docenia trudności związanych z realizacją tego planu, ale i dlatego, że jest im trudno związać koniec z końcem. I sądzą, zresztą zupełnie słusznie, że przewidywany wzrost realnych płac i dochodów, wybudowanie 1.200 tys. izb mieszkalnych i wypełnianie innych tego rodzaju zadań gospodarczych nie zaspokoją wszystkich istniejących potrzeb.

Partia chciałaby jak najprędzej i to gruntownie polepszyć sytuację materialną społeczeństwa. To jest celem partii. Po to budujemy socjalizm. Partia i rząd dobrze zdają sobie sprawę z trudności, z jakimi boryka się codziennie człowiek pracy. Ale co innego potrzeby — a co innego możliwość zaspokojenia tych potrzeb. Wszystkich potrzeb nawet najsłuszniejszych, najbardziej sprawiedliwych nie da się jeszcze zaspokoić w bieżącej 5-latce.

Możemy i powinniśmy, i zapowiedział to tow. Cyrankiewicz na Plenum, do końca przyszłego roku w ramach doraźnego planu załatwić szereg spraw finansowo-bytowych. Podnosimy więc płace najniżej uposażonym grupom robotników i pracowników; wyrównamy wszelkie zaległe zobowiązania zakładów pracy i państwa wobec robotników z tytułu niewypłaconych w terminie a należnych premii, nagród itd. Obniżymy, tam gdzie to będzie możliwe, szczególnie wygórowane ceny itp. Ale państwo nasze nie jest w stanie do 1960 r. radykalnie i z gruntu odmienić sytuacji mas pracujących. Wzrost średnich realnych płac i dochodów o 30 proc., a nie jest to mało — to wszystko, co możemy zmieścić w planie, jeśli ma to być plan realny, plan możliwy do wykonania. Dlaczego właśnie 30 proc.?

Otóż w odróżnieniu od planu 6-letniego punktem wyjścia dla opracowania projektu planu 5-letniego był wzrost stopy życiowej, a ściślej — średnich realnych płac i przeciętnych realnych dochodów. Znaczy to, że wskaźnik ten nie jest wypadkową zamierzonego wzrostu produkcji przemysłowej i rolnej, poziomu i kierunków inwestycji itp. Wprost przeciwnie. Jeżeli planujemy, że produkcja przemysłowa wzrośnie w roku 1960 o 53—57 proc., a rolna — o 25 proc., jeżeli planujemy odpowiednio duży wzrost wydajności pracy i w sumie zwiększenie dochodu narodowego o 50 proc., to właśnie dlatego, żeby zabezpieczyć planowane zwiększenie realnych płac i dochodów.

Czyli opracowując projekt nowego planu, podporządkowaliśmy sprawie polepszenia warunków życiowych to wszystko, od czego poprawa ta zależy. A nie odwrotnie.

Ta zasadnicza odmienność w metodzie opracowania projektu planu 5-letniego znajduje szczególnie silny wyraz w polityce inwestycyjnej. Polityka inwestycyjna w okresie pięciolatki pomyślana została tak, aby szybciej przynosiła coraz większe i co najważniejsze, bezpośrednie korzyści konsumentom. Wyraża się to nie tylko w tym, że naprawiając błędy przeszłości będziemy teraz kierować o wiele większe środki na inwestycje w rolnictwie, na budownictwo mieszkaniowe, na przemysły dawniej zaniedbane, a dziś właśnie dlatego hamujące rozwój innych z kolei gałęzi gospodarki (np. przemysł materiałów budowlanych ogranicza tempo rozwoju budownictwa).

W toku ogólnonarodowej dyskusji nad planem 5-letnim wiele miast i miasteczek wystąpiło z żądaniem podjęcia na ich terenie budowy nowych fabryk i przedsiębiorstw. Postulaty te, niestety, uwzględnione będą w niewielkiej mierze. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że postanowiliśmy zmniejszyć udział inwestycji w podziale dochodu narodowego, co jest niezbędne dla osiągnięcia zaplanowanego wzrostu realnych płac robotniczych, ale także dlatego, że w okresie 6-latki rozpoczęliśmy budowę wielu obiektów, których nie zdążyliśmy skończyć. Toteż w obiektach tych zamroziliśmy niemałe środki. Teraz przy stosunkowo niewielkich wkładach możemy sprawić, aby środki te „odżyły". Np. na budowę fabryki chloru w Oświęcimiu wydatkowaliśmy dotąd około 150 milionów złotych. I otrzymaliśmy w efekcie 9 tys. ton chloru rocznie. Projektujemy teraz wydać na tę budowę jeszcze 14,5 proc. sumy już wydatkowanej. Za to produkcja wzrośnie o 100 proc. Słowem, w dziedzinie inwestycji ma nastąpić w okresie 5-latki okres swego rodzaju żniw. Jak widać, owe 30 proc wynikają ze ścisłego rachunku, w którym uwzględnione zostały wszystkie możliwości.

Mimo to byłoby niesłuszne, gdybyśmy powiedzieli, że przewidziany wzrost realnych płac i dochodów stanowi absolutny kres naszych możliwości. Plany układają i — co najważniejsze — realizują ludzie. Jest więc rzeczą oczywistą, że jeśli plany produkcji w bieżącej pięciolatce będą przekroczone, a jej koszty zmaleją poniżej przewidzianych wskaźników, jeżeli szybciej oddamy do eksploatacji zakłady, które będziemy doinwestowywać, wtedy możliwości polepszenia naszego życia będą większe.

W roku bieżącym po najściślejszych obliczeniach rząd doszedł do wniosku, że dysponuje na regulację i podwyżkę płac sumą 5 miliardów złotych. A wydana te cele 7 miliardów zł. Skąd te dwa dodatkowe miliardy? Otóż rzecz w tym, że w ostatnim okresie „nadprogramowo" wzrosła hodowla i — co za tym idzie — skup żywca. W takich warunkach, w warunkach zwiększenia masy towarowej na rynku można było wydatkować 2 miliardy więcej. Kto może powiedzieć, że takie „niespodzianki" nie zdarzą się nam również w przyszłości, tym bardziej, że istnieje dla nich coraz to bardziej sprzyjający klimat?

Przecież — a Plenum podkreśliło to z całą mocą — dalej i z uporem demokratyzować będziemy nasze życie. Kontynuować będziemy z jeszcze większą siłą niż dotychczas pracę nad decentralizacją naszej gospodarki. Chcemy uczynić głównym ogniwem naszej ekonomiki — przedsiębiorstwo. Planujemy uruchomienie atrakcyjniejszych niż dotychczas bodźców materialnych w produkcji — chcemy bardziej zainteresować wynikami pracy załogi, zapewnić swobodę robotniczej i pracowniczej inicjatywie. Słowem, wielki i różnorodny jest arsenał środków, które partia i rząd postanowiły uruchomić po to, by silniej biło w Polsce tętno pracy. Czy w takich warunkach zaplanowany wzrost realnych płac i dochodów nie może być przekroczony?

Może. Nie wybiegajmy jednak zbytnio naprzód. Stoimy na progu wielkiej batalii, której celem jest możliwie jak najszybsze i trwałe polepszenie warunków życia naszego społeczeństwa. Strategia i taktyka tej batalii **są** opracowane.

Jej wyniki zależą od nas samych.

Chorzy mówią: skandal
PKS – „wykręca się sianem"
MRN – bezradna

— Co, zrobił się szum?

— My już po szumie. Postanowiliśmy nie ruszać się stąd.

Tymi słowami powitał nas dyrektor Rzeszowskiej Ekspozytury Okręgowej PKS Grabowski w bazie terenowej w Dębicy.

Po słowach: „my już po szumie", nie poczuliśmy się wcale jak spóźniona straż, która przybywa na miejsce pożaru.

Alarm istotnie był — spowodowany przez naszych Czytelników, którzy w liście do redakcji donosili o skandalicznych warunkach, w jakich pozostaje szpital dębicki.

Napisali krótko:

— Stacja towarowa PKS, mieszcząca się pod naszymi oknami zakłóca spokój chorym i zanieczyszcza powietrze (wyziewy spalinowe).

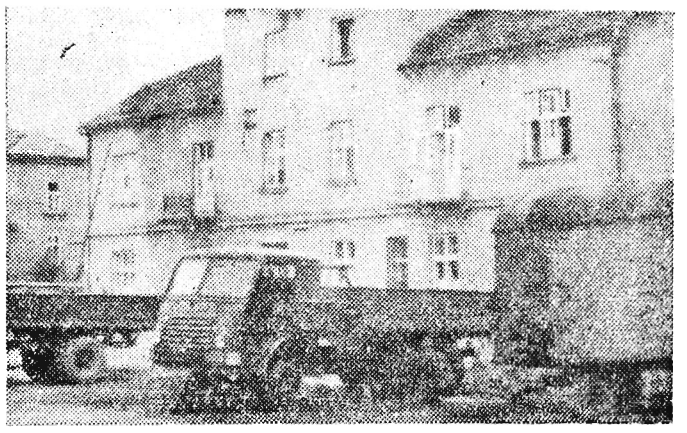

Przed frontem budynku szpitala.

SIŁA ZŁEGO NA JEDNEGO...

Powszechnie wiadomo — chorzy na płuca wymagają spokoju i nieskazitelnego powietrza. Budynek takiego szpitala winien znajdować się w otoczeniu zieleni. W Dębicy zieleń — zastępują zaparkowane samochody, a zamiast ciszy panuje tu rumor i przeraźliwe trzaski. Całość nasycona jest wonią spalonej benzyny...

O chorych przebywających w szpitalu „nie zapomniała" także Rzeźnia Miejska. Przedsiębiorstwo w Dębicy bardzo popularne, znane z otwartych śmietników, znajdujących się w odległości 10 m od budynku szpitalnego. Wrzucane tam odpady i kości wydają „przyjemny fetorek". Od strony śmietnika codziennie unoszą się kłęby śmierdzącego dymu (odpadki są podpalane), opłatającego za każdym, choćby najsłabszym podmuchem wiatru, budynek szpitalny. Otworzyć okno, znaczy — wdychać smrodliwe powietrze. Niezliczone roje much, najgroźniejszych roznosicieli zarazków, mają tu swoją żywotną bazę.

Cały ten stan uzupełnia fakt niezabezpieczenia materiałów łatwozapalnych, jakim jest m. in. benzyna zmagazynowana w bazie PKS w sposób urągający wszelkim zasadom bezpieczeństwa.

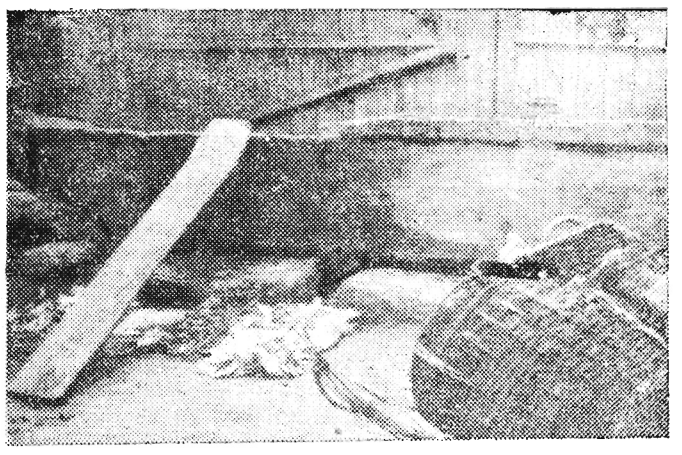

Stąd wypływa „przyjemny fetorek".

...A MY SOBIE GADAMY

Zebrań w tej sprawie było bez liku. Pozwolimy sobie przytoczyć pewien „stenogram"...

— Co z tym „fantem" zrobić? (wszyscy się zastanawiają).

— No cóż, przenieść bazę! (MRN w Dębicy).

— Dobrze, zgoda, ale gdzie? (PKS)

— Dajemy Wam lokalizację (MRN).

— Nie mamy w planie budowy, postawcie nam zabudowania podłączone do sieci elektrycznej, a chętnie stąd wyniesiemy się (PKS).

— MRN w Dębicy — rozkłada bezradnie ręce...

Jedno jest pewne, że ani PKS, ani MRN nie wykazują dość energii w załatwieniu tej sprawy. Jakoś nie chcą zdać sobie sprawy z tego, że przeniesienie bazy PKS, a tym samym ulżenie chorym jest zagadnieniem niecierpiącym zwłoki.

Zachodzi potrzeba szybkiej — ponieważ mowa o szpitalu — operacji, której powinno dokonać Prezydium WRN w Rzeszowie.

W. JAWCZAK
M. KREMPA

»MAŁE JASNE«
czyli poszukiwania nieschematyczne

Oglądaliśmy niedawno film włoski „Jutro będzie za późno", który pobił wszelkie rekordy kasowe, osiągając maksimum powodzenia u publiczności. Tym samym dowiódł, że tematyka młodzieżowa, poruszająca wstydliwe, a czasem nawet przykre problemy jest konieczna. Wychodząc z tego założenia Zoltan Varkonyi realizuje „Małe jasne" będące dość poważnym krokiem naprzód w kinematografii węgierskiej. Film opowiada o losach młodzieży robotniczej w Budapeszcie, nie ukrywając bolesnych spraw i konfliktów nurtujących młode pokolenie.

Historia Juliki i Marcia nie byłaby zbyt ciekawą, gdyby nie jej oryginalne zakończenie. Bo cóż nowego wniósłby reżyser pokazując miłość uczciwego Marcia i zdradę płochej Juliki? Zobaczylibyśmy jeszcze jeden melodramat, podlany sosikiem kokieterii i łezki.

Marci wyjeżdża do wojska, żegnając czule ukochaną dziewczynę. Julika zostaje sama w wielkim mieście, w którym nie trudno przecież o towarzystwo w jej wieku. Toteż znajduje je dość szybko: ordynarna Gizi i trójka cynicznych chuliganów — to światek, gdzie szybko zapomni się przystojnego i szlachetnego Marcia. Dzielnie w tym dopomoże wiecznie zaharowana matka i necący swoją beztroską „Czarny kos" — nocny lokal. Do tej pory nic nie wskazuje na oryginalność i nowe potraktowanie starego jak świat tematu. Ale Marci wraca, wierząc niezłomnie w miłość Juliki. I tu właśnie reżyser pokazał konflikt dwojga młodych w sposób ciekawy. Nie wiemy przecież jak przyjmie młody i nie zepsuty chłopak wybryki swojego „aniołka z zadartym noskiem" — jak nazywał w myślach Julike. Czy przebaczy jej wszystko? Czy wreszcie Julika zechce zerwać ze swoim towarzystwem, zwłaszcza, że do tego czasu nie jesteśmy pewni jej miłości do Marcia?

Na zdjęciu: Bohaterka filmu „Małe jasne" — Eva Ruttkay w roli Juliki.

Kto widział Evę Ruttkay w roli Juliki musi ją długo pamiętać. Zachwycające stworzenie o czarnej czuprynce, pokreconej w misterne loczki zrobiło wszystko, by rola młodego koczka wypadła jak najbardziej przekonująco. Wierzymy w powodzenie Juliki, patrząc na niewymuszoną kokieterię i przymykające się leniwie, piękne oczy. Dziewczynie o takim temperamencie nie trudno zejść na złą drogę. Kiedy jednak powraca Marci zaczynamy powoli nastawiać się inaczej. Julika, która zaczyna myśleć i „rozbierać" w swojej głowinie to co zrobiła, daje dużą gwarancję, że zmieni swój tryb życia i wybierze Marcia wraz z jego szlachetną miłością. Jej przekonująca gra, pełna uroku i czaru, powolne przetwarzanie się kociaka w uczciwą dziewczynę, są może jednym z największych walorów filmu.

„Małe jasne" wyszło z ciasnego zaułka i zerwało z dotychczasowym schematyzmem, gdzie wszystko i wszyscy muszą być idealni. Nareszcie otwarcie postawiono problem, co zrobić z młodzieżą i czym naprowadzić ją na uczciwą drogę. Pokazując jej bezideowość, scenarzysta Thurzo pragnął jednocześnie wskazać inny cel w życiu: starą, zapomnianą przez naszych twórców filmowych, wielką miłość. Film nie próbuje zwalczać zła pracą przy maszynie czy traktorze, woli raczej pokazać to, co jest o wiele bardziej „typowe" i co zawsze może zainteresować i zmienić człowieka — silne i piękne uczucie.

Marci nie zapomni tak szybko o złym życiu Juliki, ale nie może zapomnieć także jej ślicznej twarzy i swojej wielkiej miłości. Odjeżdżając do wojska, wchodzi do pociągu z silnym postanowieniem zerwania z Juliką. Kiedy jednak usłyszy od kolegów „przyszła" — w ostatniej chwili zostawi swój adres — oznaczający pojednanie. Zapłakana a jednocześnie tchnąca radością twarz dziewczyny, będzie chyba gwarancją na przyszłość i największą nagrodą za jego decyzję.

Film Zoltana Varkonyi jest ciekawy. Mimo to nie ustrzegł się przed wielcma brakami. Początkowe dłużyzny, objazd kamery po całym Budapeszcie, nie mają chyba innego celu, jak tylko znudzić widza. Postacie trójki chuliganów, moim zdaniem, mocno przerysowane i tym samym za bardzo „typowe". To, że widzimy Evę Ruttkay w całej gamie uśmiechów, filuternych minek, przeciągłych spojrzeń „spod rzęs" — możemy darować reżyserowi ze względu na jej zupełnie poprawną grę i nieszablonową urodę.

Krystyna Świerczewska

Krótko o... wódce

We Francji opublikowano dane, z których wynika, że w 1955 r. wskutek nadużycia alkoholu zmarło w tym kraju 17.400 osób, podczas gdy w tym samym roku zmarło na gruźlicę 13.300 osób. Od 1946 roku ilość osób zmarłych z powodu nadużycia alkoholu wielokrotnie wzrosła, podczas gdy liczba osób zmarłych na gruźlicę zmniejszyła się przeszło o połowę.

KRONIKA TRZECH MIAST

RZESZÓW — ŁAŃCUT — STRZYŻÓW

Kiedy pomidorowa zupa nie będzie za droga

Wysokie ceny — zawiniło słońce

Pomidory są drogie i jest ich niewiele. Wysoka ich cena na początku sezonu spadła zaledwie do 16 zł. I choć w latach ubiegłych o tej porze stanowiły zwykle podstawę naszego jadłospisu, teraz są po prostu luksusem. I nie trzeba być wcale znawcą i ogrodnikiem, by znaleźć przyczynę. Wszystkiemu winna jest pogoda — spóźniona wiosna, brak słońca. Jak dotychczas opóźniła ona przynajmniej o kilka tygodni proces dojrzewania, ale jeśli w dalszym ciągu będzie taka sama, może przyspieszyć proces gnicia i niszczenia pomidorów nie zebranych dotąd z grządek. Dlatego należy przyznać pod adresem naszych dystrybutorów, że robili co mogli, by dostarczyć miastu pomidorów.

A że nie spełniony warunek — „słońce" — stworzył jak najbardziej trudną sytuację, niech będzie dowodem fakt, że w Rzeszowie — mieście mającym wielkie możliwości skupu pomidorów, ogromną większość sprzedawanych stanowią pomidory importowane z Bułgarii. Krajowych nie ma prawie wcale, a jeśli są to tylko sprowadzane z upraw przyśpieszonych z innych województw.

Według informacji rzeszowskiego Oddziału Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Skupu Owoców i Warzyw w niedalekiej przyszłości z pomidorami będzie już lepiej.

Wielką ilość pomidorów dostarczą przypuszczalnie już w tym tygodniu plantacje w Jasionce. Sprawę skupu już załatwiono. Teraz chodzi tylko o to, by zielone jeszcze owoce „doszły". Według przewidywań dobra pogoda może w najbliższych dniach dać miastu ponad 100 ton pomidorów. A wtedy już ta ilość wystarczy, by ceny uległy poważnej obniżce.

(bem)

To będzie już drugi blok

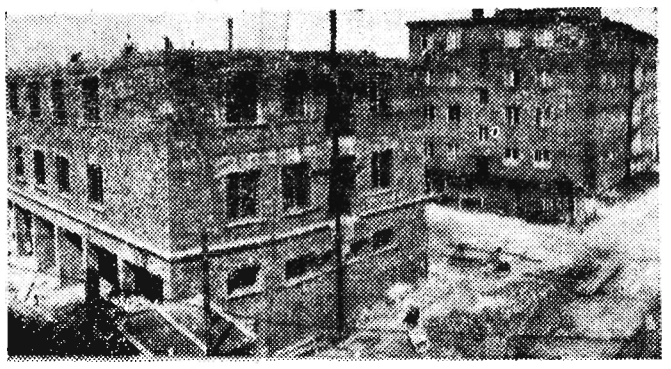

...w którym zamieszka 15 rodzin pracowników Banku Wojewódzkiego. Trzeba tylko jeszcze trochę poczekać. Czy w nowych mieszkaniach przy ul. Kniewskiego— jak w tylu innych—również nie będą działały wodociągi, lub paczyły się drzwi? Tego nie wiemy. Ale będzie to już drugi nowy blok na „spokojnej" do niedawna uliczce.

Nowe sklepy dla Strzyżowa

Nareszcie Strzyżów otrzymał sklep z artykułami przecenionymi, oczekiwany od kilkunastu miesięcy. Ponadto w ubiegłym miesiącu w Strzyżowie uruchomiono dwa kioski MHD, w których będzie można zaopatrzyć się w artykuły odzieżowe.

W najbliższych miesiącach mieszkańcy Strzyżowa otrzymają sklep z meblami i odzieżą.

(b)

Na halę targową pieniądze muszą się znaleźć

Hala targowa w Rzeszowie — obiekt obiecywany i oczekiwany — stanie w miejscu obecnego zielonego rynku. Projekt obecny i chyba już w ostatecznej postaci hali został przyjęty przez władze wojewódzkie i obecnie rozpatrywany jest w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego. Jeśli zostanie zatwierdzony, opracuje się dokumentację techniczną i (a będzie to już w pierwszych miesiącach 1957 roku) zaczną się roboty. Poprowadzi je — RPZB.

Ale nawet o przypuszczalnym terminie zakończenia budowy trudno cokolwiek powiedzieć poza tym, że przewiduje się komplikacje. Natury pieniężnej. Na całość kosztów budowy — 6 milionów złotych — Wojewódzki Zarząd Handlu przy Prezydium WRN w Rzeszowie przyznał na razie zaledwie 2 miliony złotych. Jest to na pewno za mało i nie wystarczy na zaczęcie i kontynuowanie robót. Ponieważ jednak hala jest obiektem pierwszej potrzeby dla miasta, trzeba wykorzystać wszystkie możliwości dla uzyskania potrzebnych pieniędzy. I w tej chwili jest to najważniejszy bieżący obowiązek Wojewódzkiego Zarządu Handlu.

Jan Barski

...w roli dyrektora Brosza w sztuce Lutowskiego pt. „Ostry dyżur", którą w drugiej połowie lipca br. wystawił Państwowy Teatr Ziemi Rzeszowskiej.

Nadejdą materiały belgijskie

Już wkrótce na półkach sklepów rzeszowskich pojawią się belgijskie materiały wełniane, nadające się szczególnie na płaszcze i ubrania męskie. Pierwsza partia nadejdzie już w połowie sierpnia br.

SPORT — SPORT — SPORT — SPORT — SPORT —

Wyścig kolarski „DOOKOŁA POLSKI" wyruszy z Rzeszowa

Za miesiąc gościć będziemy w Rzeszowie kolarzy zagranicznych oraz wszystkich zrzeszeń sportowych Polski, którzy w dniu 8 września wystartują z naszego miasta do 8-etapowego wyścigu kolarskiego „Dookoła Polski".

W Rzeszowie bawiła już komisja sportowa sekcji kolarstwa GKKF, która tu na miejscu załatwiła wiele spraw organizacyjnych związanych z tegorocznym wyścigiem „Dookoła Polski".

Już teraz możemy podać szczegóły dotyczące otwarcia tej tradycyjnej w Polsce imprezy kolarskiej.

Na koszt organizatorów imprezy (sekcja kolarstwa i Przedsiębiorstwo Imprez Sportowych) dopuszczono do wyścigu po 1 drużynie (5 kolarzy) związkowych zrzeszeń sportowych, AZS, LZS i Startu, 3 drużyny CWKS i 2 Gwardii. Swój udział w tej imprezie zapowiedziały na razie reprezentacje NRD, Węgier, Jugosławii i Czechosłowacji. Tak więc na starcie I etapu wiodącego z Rzeszowa do Krakowa winno stanąć 21 zespołów czyli 105 najlepszych kolarzy Polski i 4 wymienionych państw.

W chwili obecnej wpłynęły dalsze zgłoszenia drużyny reprezentacyjnej CRZZ i CWKS — Flota. Ponadto startować będzie kilkunastu kolarzy w konkurencji indywidualnej.

Udział reprezentacyjnego zespołu CRZZ będzie niezwykłą atrakcją tegorocznego wyścigu ze względu na skład osobowy i możliwość oparcia drużyny o zawodników tej klasy co **Kowalski (Budowlani Gdańsk), Chwiendacz (Górnik Stalinogród), Hadasik (Ruch Chorzów).** Drużyna CRZZ będzie obok CWKS najsilniejszym zespołem polskim.

W przeddzień startu do I etapu a więc w piątek 7 września — odbędą się w Rzeszowie dwie bardzo ciekawe imprezy sportowe.

W godzinach popołudniowych rozegrany zostanie atrakcyjny mecz piłkarski pomiędzy czołowym zespołem Niemieckiej Republiki Demokratycznej a reprezentacją Rzeszowa.

Zawody piłkarskie poprzedzone zostaną wyścigiem kolarskim na granitowym torze wybudowanym na stadionie Koła Sportowego „Stal". Zobaczymy wybitnych torowców Polski — członków kadry narodowej z **Beklem, Zającem i Grundmanem** na czele. W wyścigu torowym udział wezmą ponadto kolarze zagraniczni oraz znani szosowcy, a m. in. **Królak, Kowalski, Chwiendacz, Więckowski, Bugalski, Elek Grabowski.**

W przerwie meczu piłkarskiego nastąpi prezentacja zespołów startujących w wyścigu kolarskim „Dookoła Polski".

Tegoroczny wyścig składa się z 8 etapów:

I etap: Rzeszów — Kraków
II etap: Kraków — Opole
III etap: Opole — Jelenia Góra
IV etap: Jelenia Góra — Zielona Góra
V etap: Zielona Góra — Poznań
VI etap: Poznań — Toruń
VII etap: Toruń — Bydgoszcz
VIII etap: Bydgoszcz — Gdańsk.

W Rzeszowie działa już od tygodnia komitet organizacyjny, którego członkowie winni włożyć wiele wysiłku, by godnie przywitać i gościć w naszym mieście czołowych kolarzy NRD, Węgier, Jugosławii, CSR i Polski.

ALBIN MAŁODOBRY
przew. sekcji kolarstwa WKKF — Rzeszów.

Konkurs PKO i „Nowin Rzeszowskich" zakończony

Termin nadsyłania kuponów konkursowych do Oddziału Wojewódzkiego PKO w Rzeszowie upływa z dniem 15 sierpnia 1956 r.

Załączony poniżej kupon należy wyciąć i po wypełnieniu przesłać pod adresem — Oddział Wojewódzki PKO — Rzeszów. Jeśli dopełniłeś podanych warunków konkursu możesz po nadesłaniu kuponu stać się posiadaczem jednej z nagród.

Termin losowania nagród podany będzie oddzielnie w „Nowinach Rzeszowskich".

KUPON KONKURSOWY

Nazwisko i imię _____
Dokładny adres zamieszkania _____
Nr książeczki PKO _____ lit. _____

Wpłaty	Data wpłaty	Kwota
I		
II		
III		

Środa 8 sierpnia

RZESZÓW
Dyżur nocny: Apteka Społeczna nr 3 ul. Goslara 1
Dyżur stały: Apteka Społeczna nr 4 ul. Dąbrowskiego 56
Pogotowie Ratunkowe ul. Obrońców Stalingradu 29 tel. 99
Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10. tel 08
Pogotowie MO tel 07

Kino

APOLLO (ul. W. Hibnera) — Opera żebracza — godz. 16, 18 i 20
PRZODOWNIK (ul. Pstrowskiego) — Małe jasne — godz. 17 i 19
KINO LETNIE (Aleja pod Kasztanami) — Fort Eureka godz. 20
WDK (ul. Okrzei 7) — Kala Nag — godz. 17 i 19
WSK (ul. Dąbrowskiego) — Porucznik Rakoczego — godz. 19
ŁAŃCUT
ZNICZ — Rekrut Bum
STRZYŻÓW
Wyzwolenie —Czerwony kwiat
GŁOGÓW
Związkowe — Wesołe gwiazdy
TYCZYN
Skarb — Tragiczny pościg
Uwaga: repertuar kin podajemy wg informacji CWF

Muzea

MUZEUM OKRĘGOWE W RZESZOWIE ul 3 Maja 19 — czynne od godz. 10—15
MUZEUM W ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 10—15

W.D.K.

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY ZW ZAW (ul Okrzei 5) godz. 10 — Świetlica dziecięca — Informacja polityczna dla dzieci starszych

Radio

Program I — na fali 1322 m

Program dnia: 6.54 15.25.

Wiadomości: 5.05 6.00 7.00 8.00 8.30 16.00 20.00 23.00.

5.11 Muzyka 5.30 Poranne rozmaitości rolnicze 5.50 Zespół Bieżana 6.06 Mozaika muzyczna 6.45 Gimnastyka 7.10 Ork. Melachrino 7.40 Kalendarz radiowy 7.45 Melodie filmowe 8.06 Polska muzyka ludowa 8.36 Muzyka popularna 9.00 „Strachy leśne" — opow. dla dzieci 9.20 Muzyka dla wszystkich 10.00 Koncert uczniów Państw. Liceum Muz. w Stalinogrodzie 10.35 Gruzińska suita 11.00 Muzyka i aktualności 11.25 Przerwa 15.50 Błękitna sztafeta 16.05 Muzyka baletowa 16.13 Chór i soliści radia szwajcarskiego 16.45 Pogadanka filozoficzna 17.00 Utwory skrzypcowe 17.20 Aud. aktualna 17.30 Koncert popularny 18.20 Kronika kulturalna 18.50 Koncert życzeń 20.00 Po dzienniku wieczornym felieton „Naszym zdaniem" 20.30 Aud. dla wsi 20.40 Sekstet PR. 21.10 Koncert Chopinowski 21.40 „Moja piękna sąsiadka" opow. Rabindranatha 22.00 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia: 5.50 11.30.

Wiadomości: 5.30 6.30 8.00 8.30 12.04 14.00 18.15 21.30 23.50.

5.05 Muzyka rozrywkowa 5.20 Gimnastyka 5.45 Kalendarz 5.55 Muzyka popularna 6.10 Mozaika muzyczna 6.40 Ork. rozgł. wrocławskiej. Od 7.10 do 9.00 transmisja pr. I 9.00 Przerwa 11.35 Melodie rozrywkowe 12.10 Przegląd prasy 12.15 Pieśni 12.30 Melodie ludowe 13.00 Aud. dla wsi 13.10 Koncert 14.10 Z anegdot i wspomnień o E. Kischu 14.30 Utwory J. Brahmsa 14.45 „Od A do Z muzyki rozrywkowej" 15.35 Pieśni R. Schumanna 15.50 Felieton A. Zawadzkiej 16.00 Muzyka dla wszystkich 16.30 Muzyka taneczna 17.00 Z życia Związku Radzieckiego 17.30 Na warszawskiej fali 18.00 Pieśni Śląska Cieszyńskiego 18.20 „Abc muzyczne" 18.50 Poradnik językowy 19.00 Muzyka i aktualności 19.30 Wiersze T. Gajcy 19.45 Verdi: „Don Carlos" opera 22.00 Kronika sportowa 22.10 C. d. opery 23.27 Melodie na dobranoc.

Zguby do odebrania

W dniu 6 bm. na ulicy Małgorzaty Fornalskiej znaleziono pęk kluczy. Po ich odbiór należy zgłosić się w redakcji „Nowin Rzeszowskich" Plac Stalina 1 dział miejski, pokój nr 4.

* * *

W dniu 4 bm. w pociągu na trasie Rzeszów — Jasło znaleziono większą sumę pieniędzy. Można je odebrać w Komendzie Powiatowej MO w Rzeszowie u sierż. T. Pasterkiewicza.

Ogłoszenia drobne

Zguby

W DNIU 25. VII. 1956 r. zgubiono pieczątkę podłużną z napisem: „Rolniczy Zespół Spółdzielczy im. Gwardii Ludowej gm. Lisie Jamy, pow. Lubaczów. Pg-106

REJON Lasów Państwowych w Łańcucie unieważnia legitymację służbową Nr 70 (zniżkową 50%) wydaną przez Rzeszowski Okręg Lasów Państwowych w Przemyślu na nazwisko Wójcicka Waleria. K-401

WARCHOŁ Eugeniusz, zam. w Boguchwale, zgubił przepustkę stałą Nr 42, wydaną przez Dyrekcję Fabryki Porcelany w Boguchwale. G-285

Różne

POSZUKUJĘ dzierżawy domu z ogrodem w Rzeszowie wzgl. w innym mieście. Zgłoszenia kierować: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów, Gałęzowskiego. G-281

ZA DŁUGI żony Rzęcy Jadwigi z Markowskich (legitymującej się dowodem osobistym wystawionym na nazwisko panieńskie) nie odpowiadam. Rzeca Stefan. G-280

Sprzedaż

2 PALMY daktylowe (wiek 18 i 10 lat) sprzedam. Wiadomość: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów, Gałęzowskiego. G-283

MOTOCYKL „NSU—250 ccm" w dobrym stanie sprzedam pilnie. Wiadomość: Rzeszów. Osiedle, Blok 31, m. 64. godz od 15.30—18.00. G-284

Pracownicy poszukiwani

TECHNIKA BUDOWLANEGO **na stanowisko kierownika** inwestycji, 2 KUCHARZY (kucharki) zatrudni natychmiast **Państwowe Sanatorium P/gruźlicze w Górnie** k/Rzeszowa. Reflektujemy na siły wykwalifikowane z długoletnią praktyką. Wynagrodzenie dla technika do omówienia, natomiast dla kucharzy zasadnicze pobory wynoszą 1.200 zł + 30 proc. dodatku specjalnego. Mieszkanie zapewnione. K-390

2 INŻYNIERÓW I 3 TECHNIKÓW obznajomionych z pracami **urządzeń komunalnych i kapitalnymi remontami budynków,** zatrudni natychmiast **Prezydium Miejskiej Rady Narodowej — Miejski Zarząd Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Rzeszowie.** Wynagrodzenie ryczałtowe według umowy. K-392

KOWALA i BRYGADZISTĘ POLOWEGO oraz PRACOWNIKÓW **stałych wraz z rodzinami** do pracy przy koniach i w oborze zatrudni od zaraz **Państwowe Gospodarstwo Rolne Huta Kryształowa Zespół Horyniec Zdrój, pow. Lubaczów.** Mieszkania i stołówka zapewnione. K-399

2 KUCHMISTRZÓW do kuchni w Szpitalu zatrudni od zaraz **Dyrekcja Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie.** Wymagane kwalifikacje zawodowe oraz praktyka. Warunki płacy od 1.000 do 1.200 zł miesięcznie. Oferty względnie zgłoszenia osobiste należy kierować na adres: Oddział Kadr Szpitala Wojewódzkiego w Rzeszowie. K-402

WOJEWÓDZKIE ZJEDNOCZENIE BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO ZARZĄD BUDOWLANY Nr 1 w Rzeszowie

zawiadamia, że z dniem 1 sierpnia 1956 r. przeniosło swoje biura z ulicy Baldachówka 12 na **ul. Langiewicza Boczna, telefon nr 18-49 i 21-13.** W związku z przeniesieniem biur, wszelką korespondencję należy kierować na wymieniony adres. K-400

Podziękowanie

Dr BRZEZIŃSKIEJ i dr Połuchowi, lekarzom Oddziału Wewnętrznego Szpitala w Stalowej Woli, za troskliwą i czułą opiekę lekarską składam serdeczne podziękowanie. Marzec Bronisław. Pg-107

Kupno

2 HEKTARY ziemi z domem jednorodzinnym w pobliżu dogodnych środków komunikacyjnych, kupię. Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń — Rzeszów, Gałęzowskiego. G-287

„Nowiny Rzeszowskie" wydaje RSW „Prasa". Redaguje kolegium Redakcja — Rzeszów, Plac Stalina 1 Telefony: Centrala telefoniczna 21-24, 16-03, 15-54 Redakcja nocna 10-17, 18-36. Oddziały redakcji: Przemyśl, ul. Mickiewicza 6. telefon 250 — Krosno, ul Nowotki 10. tel 499 — Delegatura RSW „Prasa" — Rzeszów, Plac Stalina 1, II piętro — telefon 18-56, dział ogłoszeń — 18-52. Cena prenumeraty pocztowej miesięcznie 5 zł, kwartalnie 15 zł, półrocznie 30 zł, rocznie 60 zł. — Druk Rzeszowskie Zakłady Graficzne — Rzeszów.
S-7-31(

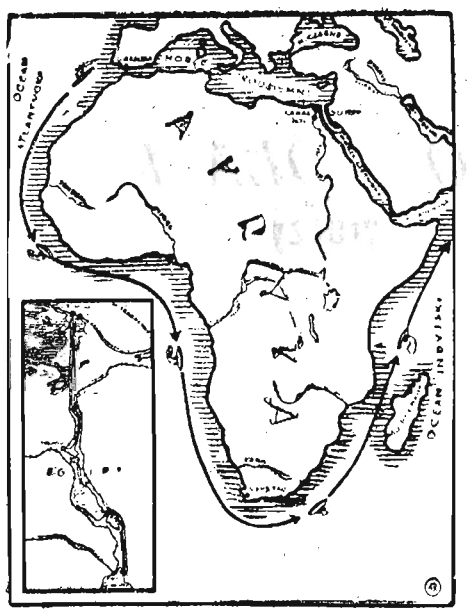

DROGA EGIPTU

Gdyby przejrzeć dziś komentarze prasy światowej na temat wydarzeń, jakie rozegrały się w Egipcie w nocy z 23 na 24 lipca 1952 roku, uderzyłby nas fakt, że początek wielkiego procesu historycznego w tym kraju przeszedł na świecie właściwie nie zauważony. Zachodnie dzienniki dokonywały bilansu miłostek króla Faruka i sumowały fantastyczne wprost ilości krawatów i koszul, których zapalonym kolekcjonerem okazał się przegnany monarcha. Poważniejsze organa prasowe widziały w obaleniu monarchii i w walce o władzę, jaka rozwinęła się później między dwoma generałami — Naguibem i Nasserem — jedynie nowy etap rywalizacji amerykańsko-brytyjskiej w Egipcie.

Dziś wiemy już, że noc z 23 na 24 lipca była o wiele bogatsza w problemy. Przygotowywały ją całe dziesięciolecia antyimperialistycznej i antyfeudalnej walki szerokich warstw narodu egipskiego, w tym również burżuazji narodowej, za której reprezentanta uważać można obecnego prezydenta Egiptu, Nassera. Łatwość, z jaką grupa oficerów obaliła w kilka godzin reżim Faruka, nie była przypadkowa. Miała bezpośredni związek z tym, że właśnie z panowaniem bez reszty oddanego imperialistom Faruka łączył się w opinii mieszkańców Egiptu fakt, iż w rękach 12 tys. obszarników znajdowało się aż 37 proc. ziemi uprawnej, iż śmiertelność w Egipcie wynosiła 26.7 proc. na 1.000 mieszkańców i była większa niż w stale głodujących Indiach. Przeciętna długość życia Egipcjanina wynosiła zaledwie 31 lat. Statystyki rządowe podawały, że od 80 do 90 proc. ludności egipskiej nie umie czytać ani pisać. Oto tylko niektóre rezultaty panowania feudalizmu i obcego imperializmu w Egipcie.

Rzeczą ludzi znających z bez pośredniej obserwacji stosunki egipskie będzie zbadanie, w jakim stopniu program rewolucji antyfeudalnej i antyimperialistycznej skonkretyzowany był w czasie przewrotu dokonanego przez grupę oficerów, wywodzących się w większości z warstw drobnej burżuazji. O tym jednak, że sprawa programu tej rewolucji odgrywała istotną rolę w rywalizacji, jaka rozwinęła się między Naguibem i Nasserem po obaleniu monarchii, świadczy następujący fragment wydanej w Waszyngtonie książki Naguiba, zatytułowanej **„Przeznaczenie Egiptu"**.

„Ja uważałem, mówiąc krótko, że lepiej mieć pół bochenka chleba niż nic. Abd el Nasser uważał, że należy podejmować większe ryzyko niż ja uważałem za rozsądne, byleby zdobyć cały bochenek. Historia rozsądzi, kto miał rację. Jeżeli okaże się, że byłem w błędzie, a będę jeszcze żył to pierwszy powinszuję Gamalowi jego zdrowego sądu".

Spór dotyczył zasięgu rewolucji antyfeudalnej, o której tak pisał Nasser w książce **„Wyzwolenie Egiptu"**:

„Czasem, kiedy ponownie czytam karty naszej historii, czuję szarpiący żal, myśląc o tym okresie, kiedy byliśmy ofiarami tyranii feudalnej, która nic dla nas nie zrobiła, a tylko wyssała z naszych żył życiodajną krew. Gorzej jeszcze — odarła nas ona ze wszelkiego poczucia siły i honoru. Pozostawiła w duszach naszych kompleks, którego zwalczenie trwać będzie jeszcze bardzo długo".

Jeśli zważyć, że gospodarka egipska opiera się przede wszystkim na rolnictwie a fellachowie — ludność wiejska — stanowią przeważającą część mieszkańców kraju, za najważniejsze posunięcie antyfeudalne należy uznać reformę rolną, która ograniczyła stan posiadania obszarników i dała części chłopów ziemię. Poważne znaczenie mają również plany nawodnienia w drodze budowy tamy pod Assuanem nowych obszarów w dolinie Nilu, gdzie mieszka prawie cała ludność Egiptu (około 19 milionów na ogólną liczbę 20 milionów) oraz plany wszechstronnego rozwoju wszystkich gałęzi przemysłu, z których wiele trzeba budować od nowa. Z wyjątkiem obszarników i tych grup wielkiej burżuazji, które związane są z imperializmem amerykańskim czy angielskim, program ten cieszy się poparciem całego narodu egipskiego. To samo można powiedzieć o polityce zagranicznej Nassera, w której znajdują odbicie myśli, wyrażone przez niego w liście do przyjaciela jeszcze w 1942 roku:

„Jestem przekonany, że imperialiści grają mając, tylko jeszcze jedną kartę w ręku, chcąc nas nastraszyć. Skoro tylko imperialiści zorientują się, że niektórzy Egipcjanie gotowi są przelać własną krew i siłą odpowiedzieć na siłę, szybko zatrąbią do odwrotu".

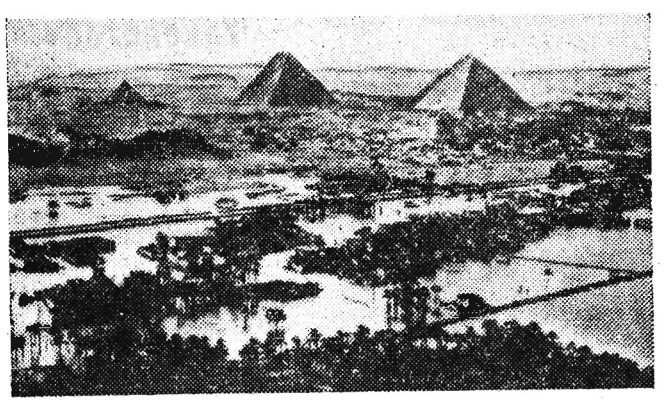

Dolina Nilu w czasie wylewu. W głębi piramidy.

Niewątpliwie, od chwili obalenia monarchii nienawiść Egiptu do imperializmu stale się pogłębiała. Podobnie jak w Indiach, Burmie czy Indonezji poważną rolę odegrał tu kurs polityki mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych. Epoka Bandungu postawiła przed tymi mocarstwami problem nowego ułożenia stosunków do krajów walczących o pełną niezależność polityczną i gospodarczą. W dyskusji, jaka rozwinęła się w USA na ten temat, zwycięstwo odnieśli, jak dotąd, politycy w rodzaju senatora Knowlanda, utrzymujący, że „kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam", a kto jest przeciwko nam, tego należy „kopać w zęby". Najbardziej chyba typowym zastosowaniem tej tezy było nagłe wycofanie amerykańsko-brytyjskiej oferty pomocy w budowie tamy wodnej pod Assuanem.

Żyjemy jednak w czasach, kiedy walczące o wolność narody na ciosy odpowiadają ciosami. Rząd egipski znacjonalizował Kanał Sueski. To jest decyzja nieodwracalna. Najbardziej gorączkowi politycy i generałowie zachodni chcieliby ją przekreślić podjęciem „zbiorowej akcji" przeciwko Nasserowi. Wiadomo jednak, że wobec popularności polityki Nassera „zbiorowa akcja" byłaby dla mocarstw zachodnich nader ryzykowna. Z uwagi na oddźwięk, jaki wywołałaby ona na świecie, trudno przypuścić, aby się na nią zdecydowano.

Trudno również liczyć na skuteczność ewentualnej akcji mocarstw zachodnich w organizacjach typu Międzynarodowego Trybunału w Hadze. Podobna akcja ma już swój precedens. Swego czasu Międzynarodowy Trybunał uznał prawo Iranu do nacjonalizacji brytyjskich pól naftowych w Abadanie. Jest rzeczą oczywistą, że — jak stwierdził tow. Chruszczow w przemówieniu wygłoszonym ostatnio w Moskwie — Egipt nacjonalizując Kanał Sueski nie popełnił nic bezprawnego. **„O co właściwie chodzi? — mówił tow. Chruszczow. — Chodzi o Kanał Sueski. Gdzie ten Kanał leży? Leży w Egipcie. Czyimi rękami został zbudowany? Został zbudowany rękami Arabów, mieszkańców Egiptu. Ale Kanał ten znalazł się nie w rękach Egiptu".**

*

Od dłuższego czasu rozwój wydarzeń w Egipcie pasjonuje światową opinię publiczną. Na wiele pytań związanych ze skomplikowaną problematyką tego kraju często nie umiemy jeszcze znaleźć pełnej odpowiedzi. Jedno jest rzeczą niewątpliwą.

Olbrzymią drogę przeszedł Egipt w ciągu czterech lat, które upłynęły od czasu obalenia monarchii. Z kraju, na który najbardziej liczył imperializm w planach ujarzmienia świata arabskiego, stał się przodującym krajem tego świata w walce przeciwko imperializmowi. Krajem śmiało realizującym politykę zbliżenia z obozem socjalistycznym, witającym z sympatią każdy objaw walki o wolność i niezależność narodową.

W. ŻRAŁEK

Konkurs historyczno-krajoznawczy

Zadanie 3

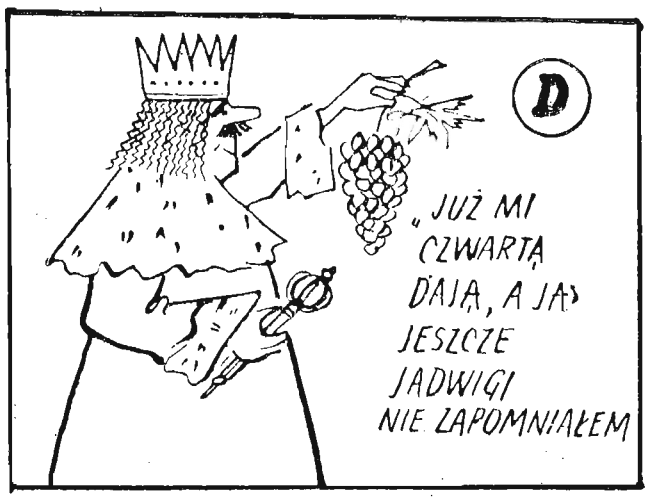

Eugenius Gruda

SAUDADE

powieść brazylijska

„S A U D A D E" Str. 249

Nic dobrego nie wróżyło telegraficzne wezwanie Krzykowskiego do Rio. Pani Eulalia kazała zapakować świeżo zakupione od włoskiego ogrodnika rzadkie podobno (pani Eulalia wcale się na tych cudackich kwiatach nie znała!) okazy orchidei, a układając przybory toaletowe w neseserze mężowskim snuła w głowie własne plany.

Kiedy błyszcząca limuzyna uwiozła Krzykowskiego na dworzec, pani Eulalia skropiła piżmowymi perfumami swoją nową, ozdobną papeterię, ujęła w cieniutkie paluszki złocone wieczne pióro i oblizując sobie francuską pomadkę z warg, napisała kilka uprzejmych bilecików do osób, które pragnęła widzieć u siebie jutro w porze popołudniowej. Potem sięgnęła do sekretarzyka i jeszcze raz nerwowo stukając obcasikiem w przepyszny dywan, odczytała kilka numerów „Zorzy". Aby pokonać przeciwnika, należy dobrze wiedzieć, co on myśli. Przeciwnik źle myślał o ojcach misjonarzach, zarzucał im coś tak niewiarygodnego jak zdrada narodowa, popełniona rzekomo przez tego poczciwca, księdza redaktora Kłonicę. Przeciwnik nie przebierając w słowach szkalował pismo „Zwiastun" nazywając go „szmatą" ciągnącą pieniądze z podatków, które płacą masy pracujące w ojczyźnie, a które bezpośrednio pochodzą z placówki konsularnej, chroniącej się pod godłem państwa polskiego. Jest rzeczywiście o czym pisać! Jakby tych kilkaset marnych milrejsów subwencji zasługiwało na wzmiankę.

Ach, co za ludzie! Tyle rzeczy ciekawych dzieje się w tej chwili w kraju, a oni bawią się w taki skandal gazeciarski. Oczywiście, wietrzą zmiany i spodziewają się przychylnego wiatru... Przychylny wiatr. A co dobrego z tego może wyniknąć dla nich, dla Krzykowskich? Tajemnicą dla nikogo nie jest, że Piłsudskiego popierają legioniści, że tylko dzięki nim wygrał tę śmieszną bitwę o most Poniatowskiego czy Belweder. Krzykowscy i ich najbliższa ustosunkowana rodzina nie brała udziału w owych legionach, była w ogóle zawsze przeciwna wszystkim burdom, przelewowi krwi itp. Najważniejszą sprawą są długi i oddłużenie Lubiankowa. Jeszcze parę lat spokojnego życia w Kurytybie, a można by wracać do kraju, odremontować dwór, poczynić odpowiednie inwestycje i poprzestać na skromnych, ale stałych dochodach z majątku.

Tyle przykrości na raz. Po prostu giez jakiś ukąsił tych warchołów z „Kultury". Zawzięli się na „Oświatę", za niewinny, trochę naiwny artykuł księdza Kłonicy. Teraz, kiedy Warszawa może wykorzystać lada pretekst, by wsadzić tu, na ich miejsce, jakiegoś golca, który we właściwym czasie wyładował nadmiar młodzieńczej energii w legionach Piłsuskiego. Niechybnie znajdą się życzliwi i gorliwcy, którzy doniosą do centrali o wypadkach kurytybskich. Staś postąpił jak dziecko. Bo jakże można było pozwolić na ten wyskok „Zwiastuna", niewinny, to prawda, ale działający pobudliwie na tę „Kulturę". To robota tego wielkogłowa Bączkowskiego.

Nazajutrz kilka minut przed piątą pani Eulalia weszła do niebieskiego saloniku, sprawdzić, czy na małym okrągłym stole wszystko jest ustawione jak należy. Stolik przybrany kwiatami wyglądał estetycznie, ale już go atakował pochód żółtych mrówek. Pani Eulalia wezwała czarną służącą, a sama wzdrygając się z obrzydzenia, odpłynęła do sypialni, by przypudrować sobie nos. Słyszała, jak Gertrudes wojuje z mrówkami i głośno buczącą osą, którą wraz z czarką pełną konfitur z ameisz wyniosła z piskiem do łazienki. „O, Boże" — westchnęła pani konsulowa. W dużym owalnym lustrze obejrzała się od stóp do głów, potem baczniej przyjrzała się twarzy. Mimo czterdziestu kilku lat ledwie parę leciutkich zmarszczek rysowało się pod oczami. „Podobno ten Daul to kobieciarz osławiony — pomyślała uśmiechając się do siebie. — Ciekawe, a robi wrażenie człowieka pochłoniętego handlem i działaniem na polu szkolnictwa". „Działanie na polu szkolnictwa" — powtórzyła ironicznie, śmiejąc się głośno. Ale drobna siateczka zmarszczek wywołanych tym śmiechem przeraziła Eulalię. Spoważniała, wygładziła rękami fałdy sukni i wyszła do hallu. W tej chwili rozległ się dzwonek, pani Eulalia szybko wbiegła na schody wiodące na półpiętro i skryła się

za ciężką zieloną kotarą. Wypada, aby goście bodaj pięć minut poczekali.

Rozsiedli się w niskich, wygodnych fotelach hallu, przygotowani widocznie na dłuższe czekanie. Brzuchaty Daul szeroko rozstawił nogi, wachlując się wielką kraciastą chustką. Fe, kupieckie maniery. Jakże szlachetnie wygląda przy tym niedźwiedziu, „pinierze parańskim", jak zwykli mówić o sobie starzy koloniści — nestorzy polscy, siwy szczupły Soporski. Krzemieniewskiego zawsze czuć winem nawet z daleka. Doktór Czaki lubi rubaszne słowa i gesty, ale w gruncie rzeczy to człowiek poczciwy, natura dość subtelna... Poczyniwszy sobie te okolicznościowe uwagi, pani Eulalia, udając, że przed chwilą została zawiadomiona o przybyciu gości, leciutko sfrunęła ku nim, wyciągając z wdziękiem pachnącą rączkę. Czaki ucałował tę dłoń z prawdziwą przyjemnością spoglądając jednocześnie ze zdziwieniem na swych towarzyszy. Spodziewali się, że powita ich rozsierdzony konsul i bez żadnych wstępów zacznie się ostra, przykra rozmowa na temat prasowego skandalu...

— Mąż bardzo żałuje... Musiał niespodzianie wyjechać do Rio: wyjechał wczoraj o siódmej pociągiem przez Ponta Grossę.

Krzemieniewski głośno cmoknął konsulową, wysuwając w dziób wargi spod ryżego wąsika. Saporski skłonił się z godnością.

— Męcząca podróż — powiedział ze szczerą troską. — Dwa dni i dwie noce w pociągu ... Czyż nie wygodniej byłoby statkiem przez Paranague?

— Hrabia Orłowski tak naglił w tej depeszy... To widocznie w związku ze zmianą rządu. Pewnie znów jakieś nowe instrukcje. Czy ja wiem zresztą? Ale proszę bardzo, przejdźmy do saloniku, napijemy się kawy...

Ruszyli za nią, wciąż jeszcze zdziwieni. Daul starał się dotrzymać kroku gospodyni, drobiąc w komiczny sposób, jak uczniak nieporadny i niezgrabny.

— Doprawdy, jesteście panowie na nas niełaskawi — mówiła idąc pani konsulowa. — Trzeba aż notatki w „Odia" (chwała Bogu, że ta gazeta skrupulatnie prowadzi kronikę towarzyską!), abym się dowiedziała, żeście zjechali do stolicy.

(Ciąg dalszy nastąpi)